Nr. 140. Lwów — Sroda dnia 21 Czerwca. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
[illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

[illegible]

Dziś:		św. Alojzego Gon.		Teodora W.	Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.	Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**	Rękopisów Redakcya nie zwraca.	Wschód słońca o godz. 4 m. 5	Długość dnia godzin 15 min. 53
Jutro:		Boże Ciało		Cyryla				Zachód „ 7 m. 58	Przybyło dnia od wczoraj 0 m.

Czas odnowić przedpłatę!

Wynosi ona na prowincyi:
miesięcznie 2 K. 20 hal.
półrocznie 13 „ 20 „
rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Pierwszy wiec „Straży“.

Ludno było w niedzielę w prastarym Poznaniu. Jak ongiś bywało w ciężkich potrzebach, zjechały się wszystkie stany gnębionego narodu, aby utworzyć konfederacyę ku obronie tych resztek ojcowizny, jakie jeszcze zostały od germańskiej powodzi, więcej nawet, niż owych drogich resztek, bo ku obronie życia. Nie groźne widmo zagłady, ale jakby namacalna jej postać stanęła przed oczami Wielkopolan z ostrą kosą, sięgającą od końca do końca ich ziemi. Trudno się łudzić, na nic spodziewać się, że przecie jakoś to będzie! Ostatnie sprawozdanie komisyi kolonizacyjnej głosi, że w ciągu lat 19-tu założyła ona na polskiej ziemi 290 niemieckich wiosek, a tam, gdzie stały nasze polskie świątynie, wzniosła 27 wielkich kirch i 18 luterańskich kaplic. Sześćdziesiąt tysięcy niemieckiego ludu ściągnęła ona do naszego kraju i rozsadziła go na 150-ciu tysiącach morgów, a ma dla niego jeszcze 60.000 morgów. Ile zaś będzie ich miała, jeżeli dalej tak pójdzie! Straciliśmy niepowrotnie przez działalność jednej tylko komisyi kolonizacyjnej 210.000 morgów, obszar równy niejednemu udzielnemu księstwu. A ile w tym samym czasie upuściliśmy z rąk na rzecz innych fal germańskiego zalewu! — straszno nawet pomyśleć. Coraz szerzej a butniej rozpierają się w Wielkopolsce teutońskie zastępy, gdzie zaś ten zbożny polski lud, który z owej ziemi powstał, zraszał ją swoim znojem i z niej żył? Na tułaczce on, na poniewierce, już nie na ziemi, ale w podziemiach, gdzie kopiąc rudę, lub krusząc węgiel, bogactwa przymnaża tym samym Niemcom, którzy go wydziedziczają. Liczny jest naród niemiecki i możny i szczęśliwy, a jednak, patrząc z troską w przyszłość, jak on usilnie zabiega o to, aby się jego siły nie rozpraszały przez emigracyę i wynarodowienie, jak wciąż nowe kolonie tworzy i orężnie ich broni, żeby jeno mieć dla zbytku ludności własny, narodowy odpływ. A my, którzy nie mamy zbytku zaludnienia, mielibyśmy do ostatniego końca spokojnie patrzyć jak z żył naszych, otwartych przez wroga, gorąca krew ubiega?

Sprawa narodowa i socyalna jest zawsze i przedewszystkiem sprawą etyczną. Osłabł kit moralny — i oto przyszło zatracenie, rozczłonkowało się społeczeństwo na luźne jednostki, z których każda postępuje, jak chce, kierując się już nie zapomnianym obowiązkiem, ale źle pojętą wygodą. Jedni, umywszy ręce, z resztkami dobra poszli w świat, aby w nim zapomnieć o narodzie; inni zanurzyli się w socyalizmie; jeszcze inni albo włożyli na siebie germańską skórę, wyparłszy się nawet polskiego imienia, albo — co nie gorsze, ale podlejsze — jęli podstępnie nabywać polską ziemię, aby ją oddać Teutonom. I takich zdrajców, otwierających wrogowi bramy twierdzy, coraz więcej, a tacy już oni bezczelni, że śmiało przed sądy wołają tych, którzy ich potępiają.

Moralność trzeba podnieść, obudzić obumarłą etykę, religii dać panowanie, a wnet zniknie ten srom i jeżeli może całkiem nie ustanie, to się zmniejszy nieszczęście i odejdzie śmierć.

Więc dlatego postanowili najlepsi ludzie w Wielkopolsce założyć zakon, który nazwali „Strażą“. Odezwa ich do narodu brzmi:

„Rodacy! Wszędy, gdzie rozbrzmiewa mowa polska, gdzie łka bolesna pieśń kościelna, gdzie polski panuje obyczaj, polska dłoń bratniego uścisku szuka, toczy się zawzięta walka przeciwko społeczeństwu naszemu, przeciwko wszystkiemu, co polskie, swojskie, narodowe. I to nietylko w W. Ks. Poznańskiem, w Prusach Wschodnich i Zachodnich i na Szląsku, w tych dawnych dzielnicach Królestwa polskiego, ale także na obcej ziemi, w całej Rzeszy niemieckiej, wszędy tam, dokąd bracia nasi poszli szukać chleba! Nie dość na tem: istnieją i tworzą się jeszcze towarzystwa o charakterze wojowniczym, których istnienie budzi pomiędzy ludem niemieckim nienawiść ku nam i prowadzi do bojkotu wszystkiego co polskie. I wraz zbliża się ku nam, żyjącym w państwie niemieckiem, straszliwe widmo głodu i nędzy i mroźnym swym oddechem zda się prześladować nas we dnie i w nocy, na wsi i w mieście, we dworze i chacie, w polu i przy warsztacie! Widmo to w czas jeszcze pobudziło nas do obrony, do samopomocy, i oto powstało jakby wysnute z palącego niepokoju, z zespolonej myśli wszystkich, towarzystwo ku obronie naszych spraw ekonomicznych, społecznych i obywatelskich, towarzystwo, które chce stać na straży wszystkich naszych interesów narodowych, którego mianem dlatego: „Straż“. Nie wojować chcemy, jeno prześladowani bronić się i sypać wały obronne, by dzieciom naszym nie zbrakło chleba, by potomstwo na ojczystej mogło utrzymać się glebie, rozwijać narodowe swe właściwości i rosnąć zdrowe, zgodne i silne na przekazanej przez ojców ziemi. — Kto więc pognębiony, kto skrzywdzony, opuszczony i bezsilny w osamotnieniu, kto w zespoleniu się wszystkich widzi ratunek od krzywd i nieszczęść, kto odczuwa, że wszystkie polskie dłonie do sypania obronnych wałów starań dołożyć winny, niech stanie razem z bracią swoją pod sztandarem „Straży“, a sztandar to czysty i nieskalany, jak najjaśniejsze karty historyi naszej!“

Któż stanął pod tą chorągwią, rozwiniętą po raz pierwszy w niedzielę? Raczej trzebaby zapytać, kto nie stanął? Byli wszyscy, od przedstawicieli najdawniejszych rodów aż do kmieci i robotników. Nastąpiła konfederacya wszystkich stanów i zawodów, unia zupełna. Oby była tak owocna, jak lubelska! — i żeby, jak konstytucya 3-go maja, wydobyła z narodu świeże siły na długie trudy, na ciężkie boje o życie! Jasno a wymownie przedstawili położenie narodu: ekonomiczne — p. Rydlewski, kulturalne — p. Chrzanowski, prawno-polityczne — p. Seyda, a cele i sposoby „Straży“ — p. Dziembowski. Potem uchwalono statut, wreszcie wszyscy jęli się zapisywać na żołnierzy nowego zakonu.

Spór szwedzko-norwezki.

W walce Norwegii ze Szwecyą zbliża się chwila rozstrzygająca: zbierze się w Sztokholmie sejm szwedzki, aby postanowić, co powinno być przedsięwzięte w obec samowolnego rozerwania unii przez Norwegię. Znaczna część prasy szwedzkiej przemawia za pogodzeniem się z czynem dokonanym; na wielu zgromadzeniach zapadły w tym sensie uchwały. Ale dużo dzienników, a za nimi dużo też zgromadzeń oświadczyło się za koniecznością uzyskania od Norwegii jej północnej prowincyi Finnmarken, a to dlatego, że przez zerwanie unii traci Szwecya szeroki dostęp do tej części Atlantyku, która się nazywa morzem Norwegskiem, a stracenie tego dostępu stanie się dla państwa militarną niewygodą; zostanie mu tylko przepływ przez Skagerak, który może być zawsze zamknięty przez Danię, Norwegię, Niemcy, albo Anglię. Zaledwie jednak podniesiono projekt uzyskania od Norwegii skrawka północnego, który paskiem węższym od Dalmacyi leży między oceanem a rosyjską granicą, wnet podniosły się dwa protesty: z jednym wystąpili szwedzcy socyaliści, którzy oświadczyli, że w razie zbrojnego nacisku na Norwegię zarządzą strejk powszechny; drugi zgłosiła Rosya przez swego posła w Sztokholmie; oznajmił on, że rząd petersburski zastrzega się przeciw takiemu rozwiązaniu unii, które byłoby zmianą gwarancyi z r. 1814-ego. Innemi słowami: Rosya zaznaczyła, że nie zezwoli na oddanie Finnmarkenu Szwecyi.

To w Skandynawii wszystkim otworzyło oczy: zrozumieli, że Rosya uważa Finnmarken jako swe dziedzictwo. Wnet zaczęto przypominać sobie wszystkie poprzednie wypadki i oto taki obraz przedstawił się Szwedom i Norwegom:

„Kilka lat temu — pisze słynny podróżnik Swen-Heddin w *Daily Telegraph* — poczęła Rosya badać, czy nie mogłaby założyć wojennego portu na morzu Północnem nieopodal norwezkiej granicy. Odbywano studya długie i kosztowne; zbadano zatokę w pobliżu Catherinenhavenu i uznano, że jeżeli się ureguluje tamtejsze ciepłe moczary, to łatwo się uzyska port, który chyba tylko podczas bardzo ostrych zim będzie na krótko zamarzał. Jednakże tamtejsi ludzie nie pamiętają, żeby kiedykolwiek zamarzł fiord Catherinenhaveński. Chociaż zbudowanie portu w tem miejscu byłoby bajecznie kosztowne, jednakże było już ono postanowione i nawet przystąpiono do trasowania kolei w głąb Rosyi. Lecz wkrótce potem projekt był zaniechany, bo widocznie w Petersburgu zaczęto wiele liczyć na następstwa zatargu szwedzko-norwezkiego. Rzeczywiście, po zerwaniu unii skandynawskiej Rosya bez trudu zajmie Finnmarken i w Trömse będzie miała naturalny port niepospolitej wartości. Dziś, po wojnie z Japonią, kiedy carat utracił niezamarzające porty na Pacyfiku, wytęży on wszystkie swe siły, aby w Europie mieć otwarte okno na oceany“.

Swen-Heddin oparł swe domysły tylko na rzeczywistych faktach, bo to jest prawdą, że kilka lat temu Rosya zamierzała zbudować wielki wojenny port tuż pod granicą Norwegii. O tym zamiarze myśmy wówczas pisali na podstawie wiadomości rosyjskich dzienników. O wiele dalej idą niektóre szwedzkie pisma, bo przypuszczają, że Rosya już się z Niemcami porozumiała co do tego, że będzie mogła zabrać Finnmarken. Göteborska *Gazeta przemysłowa i handlowa*, notując tę pogłoskę, dodaje: „W obec tego, cokolwiekby się stało, nie powinno być mowy o walce między dwoma narodami skandynawskimi“. Szwedzki konserwatywny dziennik *Nya dagligt Allehanda* pisze: „Norwegia postąpiła bezprawnie, ale gdybyśmy chcieli mścić się za to, zaszkodzilibyśmy jej i sobie. Powiedzmy szczerze: Unię znienawidzili Norwegowie, a więc gdybyśmy ją nawet utrzymali, to co ona warta? Zamiast unii stwórzmy raczej jakiś inny związek, który będzie korzystny dla całej Skandynawii“.

Zdaje się, że ta myśl zwycięży. Norwegia już nie myśli o republikańskiej formie rządu, chce króla z tej samej dynastyi Bernadottów, która panowała dotychczas. Niebawem przybędzie do Sztokholmu deputacya od storthingu z prośbą do króla, aby się zgodził na zastąpienie unii wieczystym traktatem zaczepnym i odpornym, przyjętym do konstytucyi i uzupełnionym konwencyą militarną, oraz żeby na króla dał Norwegii swego trzeciego syna (drugi z powodu małżeństwa z panną z mieszczańskiego rodu zrzekł się praw dynastycznych i tytułów).

Król Oskar już się podobno zgodził na takie załatwienie zatargu. W takim razie sejm szwedzki tylko zatwierdzi to, co się już stało, a bez wojny szkodliwej dla obu narodów odstać się nie może.

Korespondencye.

Wiedeń 19 czerwca.

(Bilans ruchu „Los von Rom“. — Choroba księżnej modeńskiej Adelgundy. — Fundacye dobroczynne bar. Natana Rotszylda.)

(y.) Czasopismo *Conservative Correspondenz* podaje dokładny bilans ruchu „Los von Rom“ w Austryi za okres sześcioletni, od pierwszej chwili zorganizowania tego ruchu w roku 1898 po koniec roku 1904. Bilans ten przedstawia się jak następuje. W Czechach powstało w tym sześcioletnim okresie 33 nowych kirch ewangelickich, a 11 domów modlitwy, na Morawie 3 kirchy i 4 domy modlitwy, na Szląsku 5 kirch, w Austryi Dolnej 5 kirch i 1 dom modlitwy, w Styryi 5 kirch i 4 domy modlitwy, w G a l i c y i 9 k i r c h i 3 d o m y m o d l i t w y, w innych krajach koronnych 8 kirch i 6 domów modlitwy. Ogółem tedy przybyło w całej Austryi 68 nowych kirch protestanckich i 25 domów modlitwy. Przybytek zaś wyznawców protestantyzmu wynosi w tym sześcioleciu 33.176 osób, a mianowicie przeszło na protestantyzm: w 1899 roku 6.385 osób, w 1900 roku 5.058, w 1901 r. 6.299, w 1902 r. 4.247, w 1903 r. 4.056, a w 1904 r. 3.982 osób. Jak widzimy, od trzech lat liczba prozelitów protestanckich stale się zmniejsza, co jest objawem bardzo pocieszającym. Ogólna liczba protestantów w całej Przedlitawii wynosi obecnie cokolwiek więcej niż pół miliona. Ostatni okres sześcioletni, w który agitatorowie protestanccy odbywali werbunek na wielką skalę, zwiększył także liczbę wyznawców starokatolicyzmu o 11.000 dusz, na 22.600. Cokolwiek przybyło także innym sektom ewangelickim, jak metodystom i „wolnemu reformowanemu kościołowi“ tak, że summa summarum przeszło 45.000 osób odpadło od Kościoła rzymskiego. Smutne to są straszne cyfry, przejmujące zgrozą!

Z Monachium donoszą o poważnem zasłabnięciu sędziwej księżnej Adelgundy modeńskiej, siostry bawarskiego regenta, księcia Luitpolda, najpoważniejszej matrony wiedeńskiego świata arystokratycznego, którą powszechnie tu lubią dla jej niezrównanej słodyczy i dobroczynności. Wobec sędziwego wieku księżnej — liczy ona 83 lat — wzbudziła wiadomość o jej nagłem zachorowaniu łatwo zrozumiałe zaniepokojenie. Księżna Adelgunda, to postać niezmiernie charakterystyczna i sympatyczna, będąca niejako uosobieniem dawnych lepszych czasów. Od lat trzydziestu wdowa, żyje ona jakby tylko wspomnieniem przeszłości, a tak ją kocha, że ubiera się nawet po staroświecku, wedle mody z owych czasów, gdy była młodą. Zawsze widzieć ją można w czarnej sukni z ciężkiego brokatu, i w białym szalu z materyi crêpe de Chine, na głowie nosi kapelusz wedle modelu z roku 1856, a w ręku trzyma staroświecką parasolkę. Wszystkie wogóle ubrania dla niej i artykuły toaletowe sporządzone są umyślnie wedle żurnalu z przed pięćdziesięciu lat.

Jako córka króla bawarskiego Ludwika I go, poślubiła ona przed laty 63 Franciszka V-go, księcia Modeny... Niedługo jednak zażywała niezamąconego szczęścia małżeńskiego, już bowiem w roku 1848, gdy wybuchła rewolucya w Modenie, musiał Franciszek V-ty uchodzić z kraju i udał się pod opiekę Austryi. Po stłumieniu rewolucyi wrócił jeszcze na kilka lat do Modeny, ale po nieszczęśliwej dla Austryi bitwie pod Magentą w roku 1859, utracił już na zawsze tron i państwo. Przeniósł się tedy na stały pobyt do Wiednia i zamieszkał we wspaniałym pałacu przy Beatrixgasse. Od roku 1860 jest tedy księżna Adelgunda stałą mieszkanką Wiednia. Owdowiała w r. 1875. Dzieci nie ma, cały zatem jej ogromny majątek przypadnie po jej śmierci jej bawarskim krewnym. Stosunek między nią a starszym od niej o dwa lata jej bratem księciem rejentem bawarskim Luitpoldem jest prawdziwie rozczulający i rzadko zdarzy się spotkać rodzeństwo, któreby tak się kochało, jak tych dwoje starych ludzi. Kilka razy do roku przybywa książę Luitpold do Wiednia odwiedzić swą siostrę, a ona znów co roku spędza miesiące letnie w jego zamku Wildenwart w górach bawarskich. Tam właśnie zachorowała obecnie.

Wspaniały zapis 20 milionów koron, uczyniony przez zmarłego przed kilku dniami barona Natana Rotszylda na fundacyę dla osób chorych na nerwy, jest bardzo nie na rękę tutejszej prasie antysemickiej. Szczucie na Rotszyldów jest bowiem niejako główną siłą motoryczną agitacyi antysemickiej, dlatego też fakt, że jeden z Rotszyldów uczynił rzecz piękną i szlachetną, która wywołała sympatyczne echo we wszystkich warstwach ludności bez różnicy narodowości i wyznania, bo i owa 20-milionowa fundacya dla nerwowo-chorych służyć ma wedle woli fundatora zarówno chrześcijanom jak i żydom — skonsternował trochę kierowników antysemickiej opinii publicznej. Ale na wszystko są sposoby, to też i oni znaleźli sposób, przy pomocy którego starają się poniżyć pamięć hojnego fundatora. Nazywają go tedy złośliwie „dobrodziejem z cudzej kieszeni“, piszą, że zapis ten nie jest właściwie żadną ofiarą, tylko zwrotem drobnej cząsteczki tego, co Rotszyldowie zrabowali na ludności chrześcijańskiej, argumentują, że niech tylko państwo zaprowadzi progresywny podatek od spadków, a wtedy społeczeństwo nie będzie potrzebowało żadnych fundacyj Rotszyldowskich itp. A więc i po śmierci nie spotyka się zmarły Rotszyld z wdzięcznością za swe ofiary na cele dobroczynne tak samo, jak nie doznawał jej za życia. Przed laty jedenastu np. chciał wspaniałą swą posiadłość alpejską koło Reichenau, obejmującą 35.000 morgów, przeznaczyć na sanatoryum dla suchotników, tymczasem reprezentacya gminy Reichenau takiej wrzawy narobiła z tego powodu, oświadczając, że nie chce mieć w swem pobliżu żydowskich suchotników, iż br. Natan Rotszyld podarł gotowy już dokument fundacyjny i zamiast sanatoryum dla suchotników stworzył sanatoryum dla niezamożnych oficerów i ich rodzin. — Przed dwoma laty darował milion koron tutejszej poliklinice dla ubogich chorych, był także wielkim dobrodziejem tutejszego Towarzystwa ratunkowego i wielu innych instytucyj humanitarnych.

Rada państwa.

Wiedeń. Na początku wczorajszego posiedzenia Izby posłów prezydent hr. Vetter zawiadomił Izbę, iż poseł Walewski złożył swój mandat poselski.

Poseł Holansky żąda zwołania komisyi nagany z powodu wykrzyknika posła Eldersch, skierowanego do niego: „Troszcz się pan o swoje brudne interesa w Floridsdorfie“. Prezydent zarządza, aby po posiedzeniu Izby zebrały się oddziały celem wybrania komisyi nagany.

Izba przystąpiła do porządku dziennego, t. j. do dalszej dyskusyi nad ustawą budowy kolei lokalnych.

W dyskusyi ogólnej kierownik ministerstwa Vrba zapewnił, że rząd nie spuszcza z oka ważnej sprawy budowy kolei lokalnych i z całą gorliwością ją popiera. Co się tyczy rezolucyi Ellenbogena w sprawie wypracowania ogólnego programu budowy kolei lokalnych, to szczegółowy program taki wymagałby wielkich ofiar. W ogólnych zarysach program taki istnieje.

W dyskusyi szczegółowej zabrał głos p. B r e i t e r i zauważył, że z największego stronnictwa w izbie nikt nie zabrał głosu celem podniesienia życzeń Galicyi. Polityka kolejowa w Czechach, a szczególnie wielkie przekroczenia przy budowie kolei alpejskich niezawodnie wywrą wpływ niekorzystny na budowę kolei lokalnych. Obecne przedłożenie jest kroplą w morzu. Znajduje się w niem wprawdzie dla Galicyi budowa linii Tarnów—Szczucin, ale można być pewnym, że lata upłyną, zanim budowa tej kolei się rozpocznie. Najwyższy już czas, aby ministerstwo kolejowe uwolniło się od zależności od ministerstwa wojny. W końcu stawia rezolucyę, aby rząd na przyszłej sesyi przedłożył projekt ustawy w sprawie budowy kolei lokalnych Lwów—Kamionka Strumiłowa

1)

Tegoroczna wystawa wenecka.

Piękna niezmiennie swem niezrównanem pięknem, co z rzeczywistości w marzenie wytrąca, rozrzewnia i koi, zmysły upaja, a duszę w sen błogi kołysze, uśmiecha się Wenecya wiosennemu niebu świetlaną białością swych gmachów i swych fal migotliwym błękitem. Zawsze ta sama, jedyna pod słońcem; zawsze, za każdą zmianą oświetlenia, odmienna zupełnie. A zwłaszcza w obecną kapryśną pogodę majową, kiedy raz po raz na kilka godzin chmury i deszcz grążą ją w perłowych szarościach; poczem znowu tem złociściej płoną mozaiki u przedziwnej św. Marka fasady i tem świeższa rzadka, a tak cenna tutaj zieleń ogrodów... W *Giardini publici* rozkwitłe drzewa akacyi strząsają właśnie z siebie ostatnie krople świeżo minionej nawałnicy i wonią swoją upojną przesycają powietrze, gdy przestępuję próg jońskiej *Pro Arte* zbudowanej świątyni, kędy jak zwykle, mieści się i tegoroczna szósta z rzędu, międzynarodowa wystawa sztuki. Otwarcie powiedziawszy, przestępuję próg ten z pewną trwogą i z żalem prawie. Wiem z doświadczenia, że czeka mnie... coś w rodzaju przymusowych robót karnych i żal mi na kilka godzin choćby, porzucać to jedno wielkie żywe dzieło sztuki, które mnie otacza. Coś nieszczególnie przytem uprzedziły mnie szumne inauguracye, odwiedziny monarchów i ministrów, ten, gdy o sztukę współczesną się rozchodzi, mocno zawsze podejrzany nimb oficyalności. Lecz nabierzmy odwagi i pozbądźmy się uprzedzeń.

Sal przeszło 30, dzieł wystawionych przeszło 2000! Błądzę po tym labiryncie, przygnębiającym już ilościowo i powoli oryentuję się. Najłatwiejsza jeszcze sprawa z Włochami, chociaż ci, będąc tu u siebie w domu, reprezentowani są oczywista najliczniej i rozlokowani według prowincyi, zajmują całych sal dziesięć. Z kolei idą po sobie sale: piemoncka, lombardzka, wenecka, toskańska i t. d. ku południowi. Cóż tu powiedzieć? Jeżeli po obejrzeniu galeryi sztuki współczesnej w Rzymie, Florencyi i Wenecyi, oraz kilkunastu wystaw różnych starszych i młodszych, konserwatywnych i rewolucyjnych (podobność) grup w tych trzech miastach, miałem jeszcze jakiekolwiek złudzenie co do dzisiejszej włoskiej produkcyi artystycznej, to przechadzka po tych dziesięciu salach rozwiała je zupełnie! Piemontczyk czy Sycylijczyk, Rzymianin czy Toskańczyk — wszyscy podobni są do siebie jota w jotę... tem, że nie mają nic do powiedzenia. Mylę się chyba grubo, ale tu, jak gdzieindziej we Włoszech, nie napotkałem ani jednej indywidualności wybitniejszej. Może są jakieś wyrabiające się dopiero w ukryciu i objawią się dziś, jutro *(se sono rose—fioriranno)*, obecnie są co najwyżej, dzieła przyzwoicie przeciętne i usiłowania bardzo jeszcze młodzieńcze. Talenty, jeśli się trafią, mają mało kultury, częściej żadnej. Wyjątki pod tym względem bardzo nieliczne; z tych, których bliżej poznać miałem sposobność, należą tu Levier, który w dużej środkowej sali międzynarodowej ma dwa bardzo dobre portrety, malowane pod widocznym, ale inteligentnie przetrawionym wpływem Francuzów i Whistlera; De Carolis, znany ilustrator florencki, reprezentowany tutaj w salach „*Bianco e nero*,“ zgrabnie archaizowanymi drzeworytami; dalej Milesi, Bianco, Mazzetti, Mancini, Erler (Ettore) i kilku innych jeszcze, co najwyżej kilkunastu. Wpływ Segantiniego, który zresztą Włochem był chyba tylko z pochodzenia, wpływ, po którym wiele sobie obiecywano, widoczny jest zwłaszcza na północy — niestety, zazwyczaj, jako ślepe tylko naśladownictwo. Innych różnych wpływów postronnych wykazać by się także dało obficie, w najnaiwniejszych nieraz krzyżowaniach. Najlepiej jeszcze przedstawia się krajobraz; w portrecie i w kompozycyi banalność i prawie ogólny brak smaku, uderzający zresztą także niemile, w przeładowanej, pretensyonalnej dekoracyi większości sal włoskich.

Wymienianie dalszych nazwisk w tym dziale byłoby na tem miejscu zupełnie bezcelowe; historya ewolucyi współczesnej sztuki europejskiej o żadnem z nich wiedzieć nie będzie. Przypadnie jej natomiast w udziale rozstrzygnąć problem, dziwny zaiste i pomimo szeregu oklepanych argumentów dotąd niewytłumaczony, d l a c z e g o mianowicie naród, który wydał w swoim czasie sztukę jedną z najwspanialszych, jakie kiedykolwiek istniały, dziś znalazł się wśród innych na samym prawie szarym końcu i doprawdy, jak dotąd przynajmniej, żadnych lepszego jutra zapowiedzi nie objawia?.. Lepiej jeszcze stosunkowo od malarstwa przedstawia się współczesna rzeźba włoska. Tu przynajmniej duża, trudno powiedzieć: kultura, ale na ogół tradycyjna sprawność techniczna, zrozumienie materyału. Taki n. p. wysoko dziś we Włoszech ceniony B i s t o l f i, którego wystawie zbiorowej (przeważnie kompozycye nagrobne) poświęcono osobną salę, jest niezaprzeczenie rzeźbiarzem bardzo zdolnym, o dużym zwłaszcza sprycie kompozytorskim — styl jego to jednak zawsze jeszcze znany „styl“ nowoczesnych cmentarzy włoskich (przebacz im Panie, bo nie wiedzą co czynią). Do sztuki prawdziwej ma się to co najwyżej, jak zręcznie zaaranżowany bukiet „makartowski“ do pęku świeżych kwiatów.

O H i s z p a n a c h, o tych przynajmniej, którzy tutaj zajęli jedną salę własną i rozprószeni są nadto po kilku salach międzynarodowych, powiedzieć się da mniej więcej to samo, co o ich italskich pobratymcach. Stosunkowo więcej tu talentów i na ogół żywszy niż u Włochów związek z dawną sztuką ojczystą, ale przykre jest zwłaszcza rozmyślne robienie „hiszpańskości“, jako popłatnego w Europie towaru na eksport. Senzacyę dość dużą budzi obraz malarza Bilbao p. t. „Niewolnica“, może dlatego, iż domyśleć się łatwo, że przedstawia on wnętrze... publicznego domu. Namalowany zresztą jest dobrze i dobry w kolorze; twarz zwłaszcza postaci naczelnej, jako wyraz tępej rozpaczy, w kontraście do pogodzonych z losem figur... koleżanek, udana zupełnie. Drugi już obraz tego samego artysty, przedstawiający (oczywista) robotnice wychodzące z fabryki cygar w Sewilli, słabszy jest bez porównania. W dziale hiszpańskim atoli szuka się przedewszystkiem za nazwiskiem Ignacia Z u l o a g i, który od lat kilku uważany jest za najgodniejszego spadkobiercę tradycyi starej wielkiej szkoły iberyjskiego półwyspu. Istotnie malarz ten, którego dzieła już po kilkakrotnie przedtem miałem sposobność oglądać, wydał mi się talentem pierwszorzędnym, Hiszpanem *pur sang* nietylko z tematu swych obrazów, co jest rzeczą czysto zewnętrzną, ale co ważniejsze, z szczerze narodowego temperamentu malarskiego i z głębszego (choć może raczej drogą Maneta, niż bezpośredniego) wniknięcia w sztukę Goyi przedewszystkiem (Niedawno pojawił się poświęcony w całości Zuloadze zeszyt monachijskiej „*Jugend*“, zawierający w barwnej reprodukcyi kilka rzeczy kapitalnych). Przyznam się jednak, iż od niejakiego czasu dzieła jego robiły na mnie wrażenie pewnego opadnięcia skrzydeł, jak gdyby powodzenie zepsuło było artystę, pozwalając mu coraz łatwiej zadowalać się środkami niezawsze wybrednymi, z przewagą fabuły i efektu nad rzetelną sztuką. Być bardzo może, że jest to tylko faza przejściowa, w każdym razie oba obrazy z wystawy obecnej (a może to tylko skromność członka jury?), zarówno „Strażnik byków“, jak i „Stare domy w Haro“, ani do lepszych ani do ciekawszych dzieł Zuloagi nie należą.

Adam Łada Cybulski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—Stojanów i Dębica—Jasło— Konieczna i ażeby budowa linii kolejowej Lwów—Winniki—Podhajce jak najwcześniej się rozpoczęła. Przy końcu swego przemówienia p. Breiter poruszył także sprawę rampy na Żółkiewskiem, która ciągnie się od wielu lat i nie jest załatwioną, chociaż cierpią na tem interesy miasta Lwowa.

P. Weiser przypomina rządowi przyrzeczenie dane co do rozpoczęcia budowy kolei Lwów—Winniki—Podhajce i domaga się jego spełnienia.

Izba przyjęła całe przedłożenie o kolejach lokalnych w drugiem i trzeciem czytaniu.

P. Breiter zapytuje przewodniczącego, czy uważa czynności komisyi dla sprawy Walewskiego za ukończone wskutek złożenia przez tego posła mandatu, czy też wezwie komisyę do dalszej pracy. Wiceprezydent Kaiser odpowiedział, że jego zdaniem, sprawa ta wobec złożenia przez Walewskiego mandatu jest załatwioną. (Protesty). Izba ma możność i zadanie badać tylko sprawy posłów.

Następne posiedzenie dziś.

Co i o czem piszą.

Korespondent *Nowej Reformy* tak kończy opis wizytacyi biskupa lubelskiego X. Jaczewskiego, w Chełmie:

Nie będę już dalej opisywał uroczystości kościelnych dnia następnego, jakoteż i poniedziałkowych, odbywających się czy to w pięknym kościele z cennemi freskami pędzla Józefa Mejera, nadwornego malarza Stanisława Augusta, czy to na plebanii, gdzie zasiadło do obiadu, urządzonego przez komitet, blisko 150 osób, obywateli ziemskich, kilkunastu włościan z dalszych okolic, obywateli miasta i gości z różnych stron kraju.

Biskup miał pracę największą, gdyż do bierzmowania przystąpiło przeszło 3000 osób. Na zmianę tylko mała część mogła się dostać do wnętrza kościoła, dla tłumów wielotysięcznych urządzono nabożeństwa i kazania na cmentarzu kościelnym.

Pragnę tylko jeszcze donieść kilka spostrzeżeń własnych i kilka wiadomości, czerpanych od wielu osób w czasie recepcyi u X. biskupa, jakoteż podczas obiadu.

Przedewszystkiem zaznaczyć mi każe sprawiedliwość, iż władze miejscowe zachowały się z wielkim taktem, usuwając się zupełnie w czasie wjazdu i pochodu, a na trzeci plan w czasie dwudniowego pobytu biskupa. Nigdzie nie było żadnych prowokacyj lub nacisków z wyjątkiem tylko tego jednego przy wjeździe banderyi.

Zapewne w tymże samym celu rozsyłano po mieście w pierwszy dzień patrole, które wypraszały z pośród tłumów z pod kościoła sołdatów pijanych dla uniknięcia burd, a także trzeźwych dla przeszkodzenia im w podziwianiu katolickich obrzędów. Żołnierze bowiem stanowią tu żywioł bardzo niepewny, na który władze same wiele liczyć nie mogą. Sprowadzono ich tu niedawno do kilku tysięcy z pod Odessy i Petersburga, samych rezerwistów z tem zastrzeżeniem, iż będą tu w przedłużeniu czasu służby użyci do służby garnizonowej przeciw buntującym się Polakom. Za 8 dni drogi obiecano im po 30 kopiejek dziennie. Zapewniano ich, że na wojnę nie zostaną wysłani. Tymczasem po przybyciu do Chełma przekonali się, jak ich oszukano. Przedewszystkiem nie wypłacono im ani kopiejki, w skutek czego sołdaci posprzedawali żydom wszystkie rzeczy skarbowe. Buntów polskich nie zastali, ale za to w grupach po 100—150, składających się po jednym lub dwu ludzi z pojedynczych rot lub kompanij, zaczęto ich cichaczem nocą wyprawiać na Daleki Wschód. Naturalnie zdarzyły się krwawe bunty, a obecnie sołdat tak się stał wymagającym, że w obozie nie chce wstawać z posłania na ranną polewkę, ale woła przeciągle „Czaaaju!“ (herbaty).

Żołnierstwo to wbrew zakazom przełożonych obsadziło wszystkie stoki góry soboru, całą długość opasujących murów, i patrzyło z wielkiem zaciekawieniem na procesyonalny pochód. Wśród żołnierzy widziało się również liczne twarze brodatych popów. Tych wyraz wcale nie był pokojowy. Oczyma rzucali na nas błyskawice bezsilnego gniewu. Kilku z nich ośmieliło się nocą dopiero wyjść z za murów twierdzy prawosławia na miasto i tu przy świetle księżyca obchodzili przystrojone domy, nie żałując sobie drwin, szykan, przycinków i złorzeczeń lecz tego, prócz mnie i mego towarzysza, nie słuchał nikt.

Ciekawsze, że przykład naszych banderyj zachęcił ich już do naśladowania. Pośpieszyli więc nakłaniać do tego włościan gdy ich archirej Eulogiusz miał jechać do Rejowca. Z trudem udało im się ledwie ośmiu włościan do tego nakłonić i to tylko pod warunkiem, że im popi za to zapłacą. Odstawiwszy zatem w ośm koni archireja tam i napowrót do Chełma, dopomnieli się o zapłatę, a gdy im odmówiono, pocwałowali natychmiast na dworzec chełmski i zdołali jeszcze dopaść archireja w wagonie z tak usilnem żądaniem, że bojąc się skandalu publicznego, musiał im zapłacić 12 rubli.

Ciekawe są jeszcze środki, jakie przedsięwzięto niedawno na soborze popów i diejatieli prawosławia, odbytym pod przewodnictwem archiepiskopa Hieronima z Warszawy.

Sobór zaczął się jakby jednogłośnym lamentem zebranych, wołających nieustannie do metropolity: „Batiuszka, spasi nas“. Radzono długo, ale i batiuszka był bezradny. Aż wreszcie zstąpił i na nich duch prawosławny i natchnął wnioskiem, ogólnie z radością przyjętym i zatwierdzonym: aby w chramie chełmskim i w cerkwiach, zagrożonych „odszczepieństwem“, wygłaszano na przemiany kazanie w jedną niedzielę w rosyjskim, w drugą w polskim języku!

„Wot dieło! Wot sztuka!“.

Przeciw odpadaniu od prawosławia nie pomoże nic, tam szczególnie, gdzie tyle i takich gwałtów zadawano od dziesiątków lat żywym sumieniom ludzkim. Istotnie są wsie, gdzie zostało po 5 do 7 prawosławnych. Nie pomogą na to żadne donosy żandarmskie, ani zjeżdżania na miejsce gubernatora lubelskiego Mienkina, jak to się stało w Zawałowie. Na zarzuty gubernatora, iż ludność nawet tych siedmiu pozostałych prawosławnych prześladuje, powołała się cała wieś na świadectwo samego popa, dyaka i pałamara. Świadectwo wypadło korzystnie, gubernator był bezsilny, a na to chłopi wystąpili z projektem, iż jeśli tym siedmiu jest źle u nas, to my złożymy się i chętnie skupimy ich mienie, dobrze nawet zapłacimy, tak, że będą mogli z Polski przenieść się do „swojej Rosyi“.

Lecz nie sądźcie znowu, iż pochód katolicyzmu wszędzie jest bez wyjątków tak zwycięski. Bynajmniej. Wyliczono mi wsie Husynne, Turka, Zanowinie, Terebin, Uchańka, które twardo stoją przy prawosławiu, mimo, że sąsiednie im Trzeszczany, Grabów, Horodło, przeszły na katolicyzm prawie zupełnie. Zatem nie ma znowu powodu do podnoszenia tak przeraźliwego klamoru z tamtej strony, ani znowu do dęcia w puzony tryumfalne po naszej stronie. Proces to bowiem zupełnie naturalny z chwilą ogłoszenia tolerancyi, a dużą ilość przechodzących na katolicyzm odnieść trzeba tylko do kłamliwych przez tyle lat składanych raportów o mniemanych nawróconych na prawosławie, którzy jednak tajnie wyznawali wiarę katolicką i w niej rozrodzili się liczniej w drugiem już pokoleniu. Postęp dalszy katolicyzmu bynajmniej nie jest przewidywany, tak samo, jak i przeciąganie na prawosławie sposobami przekupstw nawet, o których żywe krąży dotąd przysłowie:

„Za kowbasu i piroha
Prodaw Boha“.

Gorzej tylko, że czynownictwo tu, mimo ukazu tolerancyi, niczego nie zapomniało dawnego, a niczego nowego nauczyć się nie może. Dopuszcza się też jeszcze tu i ówdzie po dawnemu praktyk wstrętnych i nieludzkich.

A trzeba było posłuchać tych wszystkich bolesnych żalów włościan z dalszych stron, z jakiemi występowali na posłuchaniu u biskupa! Ani wsi, ani nazwisk włościan wymienić nie mogę, nie chcąc ich pomimowoli denuncyować wobec naczelnej władzy, zbyt pilnie czytującej *Nową Reformę*. Żale te, to istna martyrologia neronowskich czasów, wśród której lud nie upadał ani na duchu, ani na siłach, energicznie walcząc o każdy akt wiary, o każdy jej objaw zewnętrzny, o każdą duszę, o każdego nawet nieboszczyka. Nie chcąc bowiem dopuścić sprofanowania choćby nawet zwłok obrządkami szyzmatyckiemi, wykradał je nocami z pod zamknięcia straży, czy to oknami, czy strychem, czy nawet umyślnemi podziemnemi podkopami.

— Panie, co my się nacierpieli — kończył mi jeden z włościan — to tylko Bóg wie jeden, bo i tydzień nie starczyłby na wyliczenie wszystkich tortur naszych. Tylko niechby pan dobry, aby nazwisk naszych nie zdradził, aby nie utonąć w biegu, skoro Bóg daje dopłynąć.

I dwie łzy wymowne potoczyły się po zbiedzonej twarzy oracza na zagonie „polskiej wiary“ — jak tu powszechnie nazywają Kościół katolicki.

Wojna rosyjsko-japońska.

Petersburg. Korespondent Agencyi telegraficznej przy sztabie jeneralnym Liniewicza donosi dnia 18 b. m. z Godzianina. Na naszem lewem skrzydle konnica rosyjska zajęła miejscowość Laojangwoi. Krążą pogłoski, że 16 bm. o godz. 10 rano konnica japońska obsadziła wieś Simiaczen, nie mogła jednak zająć brodu na rzece. O godz. 3 Simiaczen objęli Rosyanie w posiadanie, a Japończycy cofnęli się w kierunku południowo-wschodnim.

Petersburg. Jenerał Liniewicz telegrafował 17 bm.: Dnia 16 od godz. 2 w nocy do 8 rano silny nasz oddział toczył walkę z nieprzyjacielem koło miejscowości Laojangszenpen. Piechota nieprzyjacielska z dwiema bateryami zbliżyła się do tej miejscowości na odległość pięciu wiorst. Nasz oddział, który znajdował się na południu od tej miejscowości, zatrzymał ofenzywę japońską. Około godz. 6 rano Japończycy cofnęli się. O godz. 6 rano baterya nieprzyjacielska i trzy szwadrony rozpoczęły ruch oskrzydlający na lewem naszem skrzydle, prócz tego zauważono, iż piechota japońska z artyleryą zamierza osaczyć nasze prawe skrzydło. To skłoniło komendanta naszych wojsk do opuszczenia miejscowości Laojangszenpen celem zebrania swych sił na prawem skrzydle i przygotowania ataku konnicy. Piechota japońska wkroczyła do Laojangszenpen.

Około 10 przed południem trzy szwadrony japońskie zajęły miejscowość koło Simianczen, zostały jednak odparte, a także na wschód od linii kolejowej ofensywa japońska została odpartą przez naszych strzelców.

Z Korei donoszą 15 bm., że nieprzyjaciel maszeruje w kierunku Kongehen i Muzen.

Dnia 18 bm. nie zaszła żadna zmiana w obustronnych pozycyach.

Rzym. Izba deputowanych obradowała nad petycyą posła Romussi, zaopatrzoną podpisami 400.000 Włochów, wzywającą rząd do podjęcia pośrednictwa między Rosyą a Japonią w sprawie pokoju i wyrażającą radość z powodu akcyi Roosevelta.

Prezydent ministrów Fortis oświadczył, że rząd włoski mimo, iż oficyalnie nie podjął rokowań, był czynny w myśl życzenia petentów. Izba przyjęła następnie propozycyę komisyi, aby tę petycyę wręczyć ministrowi spraw zagranicznych.

Czifu. Japończycy wezwali amerykańskie i europejskie firmy, aby opuściły Port Artura i zabrały swoje towary.

* * *

Londyńska prasa pozazdrościła sławy berlińskiej prasie i zaczyna rozsiewać bajki, obliczone na ludzi zupełnie „ubogich na duchu“. Z tego to powodu pojawiły się dziś takie telegramy z Londynu:

„Japończycy wykonali manewr obejścia Rosyan. Jenerał Kuroki za pomocą zręcznych manewrów odwrócił uwagę Rosyan od swego istotnego zamiaru i urzeczywistniwszy go, odciął armię Liniewicza od połączenia z Władywostokiem przez Ningutę. W ten sposób odwrót Rosyan do Władywostoku stał się niemożliwy.

„Podczas gdy to się działo na prawem skrzydle Rosyan, na lewem i w centrum operowała reszta wojsk japońskich, starając się odepchnąć armię Liniewicza zwolna aż pod Charbin. Przypuszczają, że o ten punkt rozegra się w najbliższych dniach zacięta walka“.

Żeby jasno zdać sobie sprawę z tego, jakie to absurda mieści ten telegram, trzeba przypomnieć sobie, że od Gundżulinu, gdzie się znajduje główna kwatera Liniewicza, do Charbina, o który to punkt ma się według tej depeszy rozegrać zacięta walka, jest prawie 500 kilometrów. Wiemy zaś z depesz urzędowych zarówno rosyjskich jak japońskich, że obie armie stoją dotąd jeszcze na tych samych pozycyach, na których mniej więcej stały przed miesiącem.

Fabrykant tej depeszy nie umie nieborak odróżnić ręki prawej od lewej i utrzymuje, że operacye, odcinające Rosyan od Władywostoku działy się na rosyjskiem **prawem** skrzydle!

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. W tych dniach oczekiwać należy pojawienia się ukazu carskiego w sprawie zgromadzenia narodowego. Wybory odbędą się w całem państwie równomiernie, w stosunku jednego reprezentanta na 250 tysięcy mieszkańców. Na Królestwo Polskie przypadnie około 40 posłów. System wyborczy będzie po części pośredni, po części bezpośredni. Wybory bowiem odbywać się będą kuryami, więc będą bezpośrednie tam, gdzie kurya liczyć będzie mało wyborców, pośrednie zaś tam, gdzie kurya będzie liczyła ich bardzo wielu. Wybory odbędą się zapewne dopiero we wrześniu, gdyż przygotowanie list wymaga długiego czasu.

Petersburg. Car przyjął wczoraj w południe w Peterhofie deputacyę kongresu ziemstw z Moskwy, jakoteż delegatów miasta Petersburga na audyencyi prywatnej. Delegatami ziemstw byli hr. Heyden, Petrunkiewicz, Rodienko, książę Charkowski, ks. Dołgorukow, ks. Lwow, Kowalewski, Nowosilcow, ks. Trubeckij i Gołowin; delegatami miasta Petersburga br. Korff, Nikitin i Fedorow.

Książę Trubeckij wygłosił długą mowę, w której wskazał na smutne stosunki panujące w Rosyi; zmusiły one delegatów ziemstw do zwrócenia się bezpośredniego do cara. Mowa ta trwała pół godziny. Następnie przemawiał Fedorow jako reprezentant m. Petersburga.

Car wypowiedział także długą mowę, w której wyraził ubolewanie z powodu wielkich ofiar, jakie pochłania wojna i z powodu ostatniej klęski pod Tsuszimą. Zakończył następującemi słowy: Dziękuję wam, moi panowie, za wyrażone uczucia, wierzę, iż życzeniem panów jest popieranie zasad nowego porządku. Moja wola, dążąca do zwołania zgromadzenia narodowego, jest niewzruszoną. Nieustannie czuwam nad tem. Moja wola zostanie przeprowadzoną. Możecie panowie donieść o tem mieszkańcom miast i wsi; od dziś panowie będziecie musieli popierać mię przy tej pracy. Zgromadzenie ludowe tak jak ongi przywróci jedność między ludem a carem, stworzy podstawę nowego porządku, który będzie się opierał na rosyjskich, narodowych zasadach.

Delegaci odnieśli z posłuchania bardzo dobre wrażenie.

Mały feljeton.

Chcę byś wiedziała....

Chcę byś wiedziała, żeś mi była światem,
Kornej mej duszy wszechwładną królową,
Żeś jasnym była życia mego kwiatem,
I złotej doli nadzieją tęczową!

Chcę byś wiedziała.... Choć szczęście to całe
Prześniło nam się, ni to sen świetlany!!
— Smutno, gdy więdną kwiaty śnieżnobiałe,
Smutniej gdy kwitną wspomnienia.... kurhany!...

Koniec marzeniom. I cudnym mirażem
Zda mi się nasze ogromne kochanie,
A szczęście nasze zburzonym ołtarzem...

Więc, gdy ostatnie Ci ślę pożegnanie,
Gdyś bólu mego dziś tylko stygmatem,
Chcę byś wiedziała, żeś mi była.... światem!!

Janusz Dzierzyński.

KRONIKA.

Lwów 20 czerwca.

Słowa cesarskie. Szach perski, jak to donieśliśmy już, przybył w sobotę o 5 popołudniu do Wiednia, gdzie podejmuje go u siebie nasz Monarcha, który też w sobotę wyjechał na dworzec kolejowy, aby powitać swego gościa. Pociąg dworski, wiozący szacha, zajechał na peron o godzinie piątej; cesarz zaś był na dworcu już o godzinie $^3/_4$ na 5 i pozostały kwadrans czasu spędził na rozmowie z obecnymi na dworcu dygnitarzami.

Naprzód zwrócił się Cesarz do pana Haberdy, prezydenta policyi wiedeńskiej, i rzekł:

— Pan wysłał dziś bardzo wiele straży policyjnej, lecz ja nie widziałem nadmiernej liczby publiczności.

Prezydent policyi odpowiedział coś na swoje usprawiedliwienie, a Cesarz ciągnął dalej:

— Za wiele policyi dziś nie potrzeba, bo szachowi przecież nikt nic nie zrobi! (Zu viel Wache ist heute nicht nötig, denn dem Schah tuth man sicherlich nichts!)

Następnie rozmawiał Cesarz z namiestnikiem hrabią Kielmansegg'em o fundacyi barona Nataniela Rothschilda, a potem zwrócił się do dr. Luegera i zapytał go, czy jest obecnie bardzo zajęty w Radzie państwa. Dr. Lueger odpowiedział, że tak, a Cesarz rzekł:

— I znów tracą tyle czasu na grubiaństwa... (Es geht aber schon wieder so viel Zeit drauf mit Grobheiten...)

— Tak, niestety, Najjaśniejszy Panie.

— Cóż to za ton... co za ton!.. — dodał Monarcha. (Das ist ein Ton... ein Ton!..)

Dr. Lueger zwrócił uwagę Cesarza na to, że przy odpowiednim regulaminie można do czegoś podobnego nie dopuścić, jak to np. dzieje się w wiedeńskiej Radzie miejskiej. Monarcha na to nic nie odpowiedział i rozpoczął rozmowę z arcyksiążętami obecnymi na peronie.

Pani namiestnikowa hr. Andrzejowa Potocka pojechała do Karlsbadu, dokąd, jak wiadomo, udaje się także p. namiestnik, który na kilka dni zatrzymał się w Wiedniu dla załatwienia spraw urzędowych.

Wiceprezydent wyższego Sądu krajowego dr. Jan Dylewski wyjechał na wizytacyę Sądu obwodowego w Samborze.

Konkursa rozpisują: Zwierzchność gminna miasteczka Żmigrodu na posadę lekarza miejskiego z roczną płacą 1000 K. Podania do 31 lipca. — Magistrat miasta Krosna na posadę inspektora policyi przy tamecznym magistracie, z roczną płacą 1100 K. Podania do 15 lipca.

Zapobieżenie strejkowi robotników rolnych. Z Czerniowiec donoszą, że przed kilku dniami udała się tam do prezydenta kraju deputacya właścicieli dóbr, aby zwrócić uwagę rządu, że „Sicze“ przygotowują na jesień strejk robotników rolnych. Zarazem pp. Abrahamowicz i dr. Halban w imieniu obywatelstwa polskiego oznajmili prezydentowi, że obywatelstwo wiejskie powiatu kocmanieckiego i zastawnieckiego dla własnej obrony będzie zmuszone zawczasu zaopatrzyć się w robotników z Galicyi i północnych Węgier.

Prezydent kraju zdziwił się, gdy usłyszał, jaką działalność „Sicze“ rozwijają. („Sicze“ na Bukowinie pod pozorem, że są ochotniczemi strażami ogniowemi pobierają zasiłki z funduszu krajowego) i zapowiedział, że wyda starostom odpowiednie polecenia.

Z Wiednia piszą nam: Wygłoszony tutaj przed kilku dniami odczyt „o poezyi japońskiej“ przez młodego poetę p. Jana Pietrzyckiego (o odczycie tym zamieściliśmy notatkę we wczorajszym *Przeglądzie*) był w dość krótkim przeciągu czasu drugim polskim odczytem w Wiedniu, gdyż niedawno miał tutaj również polski wykład p. Kazimierz Przerwa Tetmajer. P. Pietrzycki w godzinnej blisko prelekcyi rozwinął przed zgromadzonymi słuchaczami impresyę poezyi japońskiej, ilustrując wykład prawdziwemi cackami artystycznemi i własnymi przekładami z japońskiego.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że zmarły tutaj przed kilku laty, powszechnie znany w kołach arystokratycznych Wiednia, polski kaznodzieja przy kościele św. Ruprechta i kapelan wiedeńskiej kolonii polskiej, X. Piotr Łada Pietrzycki był stryjem młodego poety.

Rozprawa o rzucenie oszczerstwa na starostę ropczyckiego p. Jagoszewskiego, która się toczyła przez kilka dni w Tarnowie, skończyła się zasądzeniem obwinionego Szajdeka na dwa miesiące więzienia, obostrzonego postami.

Napad na kapłana. Z Wiednia donoszą, że kiedy członek wydziału krajowego, poseł prałat Scheicher wracał onegdaj z Heinzel pod Wiedniem, gdzie bawił w sprawach urzędowych, opadli go w pobliżu dworca kolejowego robotnicy i poranili go laskami, szczególnie w lewe oko. X. Scheichera odwieziono do domu. Leży on w łóżku i lekarze obawiają się, że utraci oko.

Według orzeczenia lekarzy, którzy pielęgnują posła Scheichera w St. Pölten, lewe oko można uważać za stracone. Napadu dokonali robotnicy strejkujący z fabryki maszyn Heinzla, na którego także przed kilku dniami dokonano napadu. Wczoraj aresztowano 10 robotników, podejrzanych o dokonanie pierwszego napadu na właściciela fabryki. Zamachu na p. Scheichera miał dokonać robotnik, który był już osadzony w więzieniu jako podejrzany o spełnienie pierwszego zamachu, ale dla braku dowodów został wypuszczony na wolność.

Patryotyzm — a kieszeń. Z Petersburga donoszą, że do ministerstwa kolei żelaznych nadchodzą teraz masowe petycye urzędników kolejowych, proszących rząd, aby przestał odliczać im z pensyi 10% na uzbrojenie floty i na Czerwony Krzyż.

Z Żytomierza donoszą, że kilku radnych wniosło tam do rady miejskiej podanie o nadanie ulicy Lubarskiej nazwy ulicy Kraszewskiego. Na tej ulicy miał Kraszewski swój dom, w którym mieszkał podczas piastowania urzędu honorowego kuratora szkół gubernii wołyńskiej. Było to w końcu piątego i początkach szóstego dziesięciolecia zeszłego wieku.

† **Rudolf Gablenz,** towarzysz legionu akademickiego i więzień stanu z roku 1848, emerytowany dyrektor domen, członek Rady nadzorczej Bukowińskich kolei lokalnych i wiceprezes rady nadzorczej kolei Lwów-Jaworów, zmarł w niedzielę w naszem mieście, pozostawiając szczery żal w sercach tych wszystkich, którzy mieli sposobność znać tego gorącego patryotę, człowieka niestrudzonej pracy i charakteru niezwykle czystego. Od paru lat, kiedy choroba przykuła go do łoża boleści, odsunął się zupełnie od życia społecznego i towarzyskiego. Pozostawił żonę i córkę. Cześć Jego pamięci.

Perfidya socyalistów. Z polemiki toczącej się teraz między *Kurjerem lwowskim*, organem ludowców, a *Naprzodem*, organem socyalistów, dowiedzieliśmy się bardzo ciekawej rzeczy. Oto socyaliści, chcąc uzyskać mandat do Rady miejskiej dla swoich dwóch przywódzców: Diamanda i Czajkowskiego, weszli w rokowania z urzędnikami, przyobiecując im poparcie dla ich kandydatów, jeżeli natomiast urzędnicy oddadzą swe głosy na owych dwóch kandydatów socyalistycznych. Ponieważ wśród naszej biurokracyi, zwłaszcza niższej, znajduje się dużo osób radykalnie usposobionych i zapatrujących się na socyalizm jako na sympatyczną teoryę społeczną, więc niektórzy urzędnicy dali się złapać na te obietnice socyalistów i weszli z nimi w rokowania. A ponieważ taki sam układ zawarty został między socyalistami i ludowcami, więc rezultatem tego wszystkiego było to, że komitet socyalistyczny polecał na swych plakatach czterech kandydatów: Diamanda i Czajkowskiego (jako przywódzców socyalistycznych), radzcę dra Łuczkiewicza (jako reprezentanta urzędników) i dr. Mikołajskiego (jako reprezentanta ludowców). Ogłosiwszy te nazwiska na plakatach, uważali socyaliści, że spełnili cały swój obowiązek i poufnie do swoich zwolenników wydali rozkaz, aby na swoich kartach głosowania wykreślali nazwiska dr. Łuczkiewicza i dr. Mikołajskiego, a zostawiali tylko nazwiska Diamanta i Czajkowskiego. Głosując bowiem na dwóch, a nie na wszystkich czterech kandydatów, podnosili szansę wyborczą swoich dwóch, ich zaś etyka socyalistyczna nie mówiła im wcale, że układu zawartego, należy uczciwie dotrzymać. Podczas skrutynium znaleziono tedy 400 kart z nazwiskami tylko Diamanda i Czajkowskiego, a z przekreślonemi nazwiskami dr. Mikołajskiego i dr. Łuczkiewicza.

Dla radykalnego odłamu naszej biurokracyi zawsze kokieteryjnie spoglądającego w stronę socyalistów, niechże to będzie nauczką na przyszłość, tak, jak się stało dla ludowców. Ich organ, *Kurjer lwowski*, pisze bowiem dzisiaj: „Ujawnienie jaskrawe tej perfidyi taktyki socyalistów lwowskich jest według naszego rozumienia stokroć większą klęską socyalnej demokracyi we Lwowie, niż upadek ich kandydatów przy wyborach. Socyaliści lwowscy okazali się elementem, nie nadającym się bezwarunkowo do jakichkolwiek sojuszów wyborczych. Socyaliści lwowscy obniżyli też w opinii publicznej poziom kwalifikacyi kandydatów socyalistycznych, albowiem z partyi, która w taktyce tak nieuczciwie postępuje, mogą wejść do ciał reprezentacyjnych przedstawiciele, nie dający należytej rękojmi pod względem etyki politycznej.“

Konkurs na ruskie utwory sceniczne. Wydział krajowy we Lwowie rozpisuje konkurs na oryginalne, czystym ruskim językiem napisane utwory sceniczne z zakresu dramatu, poważnej komedyi i sztuk ludowych, takiej objętości, iżby zapełniły cały wieczór teatralny. Nagrody są cztery w kwocie: 800, 500 i dwie po 350 koron. Prace należy nadsyłać pod adresem Wydziału krajowego we Lwowie po koniec grudnia b. r.

Oryginalny wiec. Z Czortkowa piszą: W poniedziałek odbył się w Czortkowie wiec ludowy. Wiec ten zwołało Koło Tow. szkoły ludowej, a właściwie prezydyum tego Koła, gdyż po wystąpieniu prawie wszystkich członków, całe Koło Tow. szkoły ludowej składa się z prezydyum i grona osób, obok prezydyum stojących; statuty zaś II Koła tegoż Towarzystwa dotąd nie są jeszcze zatwierdzone.

Tego dnia odbywa się w Czortkowie corocznie uroczysta procesya w pole. Aby odciągnąć ludzi od procesyi, a zachęcić do wiecu, sprowadzono kapelę kolejową, która udając się na miejsce przeznaczone na wiec, pod zamkiem, na Wygnance, wygrywała ulicami, pociągając za sobą gawiedź. Szły też dwa pochody: jeden muzyki z gawiedzią, drugi uroczystej procesyi. U zbiegu dwóch ulic obie te procesye zeszły się ze sobą.

Wiec szumnie ludowym nazwany, był bez ludu, gdyż było co najwyżej 10 włościan, garstka inteligencyi, trochę mieszczaństwa, sług i najwięcej niedorostków, zachęconych muzyką, która w antraktach wiecowych przygrywała.

Według w dniu wiecu na murach rozlepionych kartek, miał przybyć na wiec p. Stapiński. Jednakże nie przyjechał, a tylko p. Gerzabkowa zagajając wiec, odczytała jego telegram z rodzajem błogosławieństwa dla wiecu. Przemawiali na wiecu pp. Gerzabek i Nawarski i od nich prócz bajek o cyganie, co kradł słoninę i księżniczce niemieckiej, uzdrowionej przez poddanego parobka, krwią tegoż w jej żyły przeprowadzoną, w zamian za co uszczęśliwiła parobka swoją miłością i ręką — dowiedzieliśmy się mnóstwo ciekawych rzeczy; i tak mówił p. Gerzabek, że religię katolicką wyznają Anglicy i Niemcy, a prawosławną Litwini i Rusini, że ostatni Piast rozszerzył Polskę po „morze Czarne“, a Jagiellonowie po „morze Petersburskie“, w końcu, że zamek czortkowski zburzyli Szwedzi; p. Nawarski objaśnił też, że na pomnik Mickiewiczowski zebrano tyle, że z pozostałych resztek po wybudowaniu pomnika zakupiono Sienkiewiczowi Oblęgorek!!

Dla ilustracyi stosunków dodaje korespondent, że prezydyum czortkowskiego Koła Tow. szkoły ludowej zmusiło wszystkich nieprzepojonych duchem ludowo-socyalistycznym do wystąpienia z Koła i założenia nowego Koła, co jest właśnie w toku.

Ważne dla naszych kapitalistów i przedsiębiorców. Komisya rzeczoznawców oszacowała tymi dniami hotel Żorża z powodu, że niektórzy wierzyciele nie chcą się zgodzić na stopniowe ratalne spłaty i domagają się jednorazowego uiszczenia długu. Wierzyciele ci, to przeważnie przedsiębiorcy rozmaici, którzy dotąd jeszcze nie otrzymali zapłaty za swoją pracę przy budowie hotelu. Jednym właśnie z takich niecierpliwych wierzycieli jest znana firma Siemensa, której rachunków dotąd nie wyrównano za instalacyę elektryczną, dokonaną w hotelu. Bank krajowy, który jest głównym wierzycielem hipotecznym, nie może przez spłacenie tych dostawców powiększać swojej wierzytelności i musi się zgodzić na to, że hotel Żorża wystawiony zostanie na licytacyę. Komisya szacunkowa oceniła go wraz z całem urządzeniem, umeblowaniem i kamienicą administracyjną, zbudowaną przy ul. Tańskiej, na 2,200.000 koron. Wadyum do licytacyi będzie więc wynosiło 110.000 koron. Otóż sądzimy, że byłoby rzeczą właściwą, aby nasi kapitaliści i przedsiębiorcy zajęli się już teraz ułożeniem jakiegoś konsorcyum, któreby stanęło do licytacyi, nabyło hotel i zapobiegło temu, aby on się nie dostał w ręce wstrętnych spekulantów, którzyby ten dzisiaj tak przyzwoity, czysty i cywilizowany zakład przekształcili rychło w brudną i obrzydliwą norę zajezdną.

Odezwa popów prawosławnych. Z Siedlec piszą do *Głosu narodu:*

Popi prawosławni wydali w tych dniach odezwę w języku małoruskim, przypominającą treścią i tonem odezwy i mowy popów z czasów hajdamaczyzny. — Odezwa podpisana: „Bractwo dla ochrony ruskich prawosławnych ludzi od Lachów i xięży“. Ze względu, iż ta odezwa charakteryzuje obecny nastrój prawosławnego duchowieństwa, przytaczam ciekawsze ustępy. Na początku dewiza: „Jak świat światem, nie będzie Polak Rusinowi bratem“. „Wiedzcie dobrzy ludzie, iż car Aleksander II wyzwolił was od pańszczyzny, dał wam ziemię i wolę, zrównał was z panami-Lachami. Teraz Lachy z xiężmi zmówili się, chcą odebrać wam ziemię i wyrzucić za Bug. Nie dopną oni tego. Nie oni nas, lecz my ich wyrzucimy tam — za Wisłę, skąd przyszli. Niech idą sobie oświecać ślepych Mazurów, którzy żyją, jako wiecie, ze złodziejstwa i rozbojów!... Niech Lachy oświecają żydów. Ale oni nie chcą oświecać żydów, bo wiedzą, że żydzi będą złymi powstańcami. Oni wolą przyjść do nas i nas buntować, „Szczoby naszym „grzbietom“ odbudowaty swoju ojczyznu i zawernuty nas w pańszczyznu!“ Ale niedoczekanie ich! Nie damy się im „w pańszczyznu“, tak samo, jak nie damy się spolszczyć i skatoliczyć! Trzymać się będziemy zawsze twardo swojej mowy ruskiej i wiary prawosławnej, a jak Lachy — wrogi lub xięża faryzeusze (błudliwyje) będą tumanić i przeciw cesarzowi burzyć, to brać drągi i bić!.. Plujcie i kichajcie (!!) prawosławni ludzie na „zdochłu i smerdiaczu polszczyznu“. „Lach, żyd i sobaka — to wira odnaka“ (Lach, żyd i pies — wiara jednaka) — mówili nam dziadowie i pradziadowie. Zapamiętajcie sobie ruscy, prawosławni ludzie „siuju prypowistku“ (tę przypowiastkę).

Jednak czego nie złamały kilkodziesięcioletnie prześladowania, tego nie złamią podobne odezwy. Natychmiast po wydaniu ukazu o tolerancyi religijnej rozpoczęły się masowe przejścia na katolicyzm. Wieś Paprotnia pierwsza zaprosiła xięży z Siedlec, aby wrócili wszystkich na łono Kościoła katolickiego. Całe okręgi odpadają od prawosławia wieś za wsią, parafia za parafią, powiat za powiatem!... Tylko w powiatach Hrubieszowskim, Tomaszowskim i Biłgorajskim ruch nie jest tak masowym, jak gdzieindziej, chociaż i tutaj nie brak całych parafij, które zmieniły wyznanie. Krzyki popów i czynowników o agitacyi xięży katolickich są obłudne i kłamliwe.

Ślub. Przed kilku dniami odbył się we Lwowie ślub panny Ludwiki Dzwonkowskiej, córki śp. Edwarda i Anny z hr. Zborowskich, z panem Bolesławem Niedzielskim, właścicielem dóbr Kozina w powiecie stanisławowskim.

Adres do storthingu. Przed kilku dniami rozeszła się wiadomość w sferach politycznych, że stronnictwo Kossutha wysłało do storthingu norweskiego adres, wyrażający uznanie, zachwyt i życzenie powodzenia. Natychmiast Kossuth zaprzeczył temu w dziennikach węgierskich. Tymczasem teraz się okazuje, że pierwsze doniesienie było prawdziwe i że adres uchwalono i wysłano, ale nie pod oficyalnem mianem stronnictwa niezawisłości, lecz każdy poseł podpisał się osobno.

Koleje lokalne. Wczoraj przyjęła Rada państwa w drugiem i trzeciem czytaniu rządowe przedłożenie o subwencyach państwowych dla nowych kolei lokalnych. Z uchwalonej na ten cel kwoty 3,998.000 koron otrzyma Galicya razem 1,218.000 koron, a mianowicie oprócz dawniej już wypłaconych 834.000 koron dopłaty rządowej do kapitału zakładowego kolei wązkotorowej Przeworsk-Bachórz otrzyma jeszcze na tę kolej 318.000 kor. i 900.000 koron na kolej Tarnów-Szczucin. Przy budowie kolei Przeworsk-Bachórz przekroczono preliminarz o 1,046.000 koron z powodu zbudowania tunelu pomiędzy Jawornikiem polskim a Szklarami zamiast projektowanych pierwotnie objazdów, jak też przedłużenia trasy o 3 km. na południe. Rządowa subwencya jest przeznaczoną na cele pokrycia tego przekroczenia.

Linia Tarnów-Szczucin wynosi 49 km. długości, łączy miejscowości: Tarnów, Żabno, Sieradzę, Bagienicę, Dąbrowę, Olesno, Pilczę żelechowską, Ćwików, Bolesław, Szczucin. Za pomocą tej linii przeciętą zostanie przestrzeń pomiędzy Wisłą a odcinkiem kolei między Krakowem a Dębicą, czyli część powiatu tarnowskiego i cały powiat dąbrowski. Pod względem ekonomicznym ważność trasy projektowanej polega na bezpośredniem połączeniu z obszarem w Królestwie po lewym brzegu Wisły. Stąd kolej ta ma również znaczenie strategiczne. Sejm poparł jeszcze w r. 1901 przedsięwzięcie obietnicą rękojmi oprocentowania i umorzenia pożyczki, wynoszącej połowę potrzebnego

kapitału zakładowego pod warunkiem, że drugą połowę kapitału zabezpieczy państwo i strony interesowane. W końcu stanęło na tem, że kraj przyjął rękojmię na kwotę, odpowiadającą 58·83% kapitału zakładowego (2,000.000 K.), kwotę 500.000 K. subskrybowali interesenci, a resztę 900.000 K. obejmie państwo.

Po drugiej stronie Wisły naprzeciw Szczucina znajduje się słynny Pacanów. Kolej Tarnów-Szczucin połączy więc Galicyę z miejscowością tak często wspominaną we wszystkich humorystycznych fejletonach i powieściach.

Długi Austryi. Ogłoszone świeżo sprawozdania komisyi dla kontroli długu państwowego, wykazuje, że z końcem r. 1904 ogólny (t. j. wspólny) dług państwowy wynosił 5.408 milionów koron, zaś państwowy dług samej Przedlitawii 3.872 milionów koron. Cała zatem suma długu państwowego, obciążającego Austryę, wynosi 9,275,000.000 koron. Na opłatę procentu, od tego długu potrzeba rocznie 370,700.000 kor., z czego kwota 59,600.000 koron musi być wypłacona w złocie.

Narodowości we Lwowie. Trudno odpowiedzieć na pytanie: jakie są cyfry i jaki jest stosunek narodowościowy we Lwowie, — a to z tej przyczyny, że austryackie urzędowe spisy statystyczne nie mają rubryki „narodowość" lecz tylko „język towarzyski" (*Umgangssprache*). Stąd powstają pewne niedokładności, wśród stosunków nawet dość pokaźne; np. we Lwowie wielu izraelitów, którzy w interesach i obcowaniu ze swoimi współwyznawcami posługują się przeważnie żargonem niemiecko-żydowskim, podaje w spisach jako „język towarzyski" język niemiecki, stąd też Lwów wykazuje w statystykach wielką liczbę ludzi, mówiących po niemiecku, których jednakże za Niemców uważać nie można. Oprócz tego drobne zresztą już niedokładności powstają stąd, że rubryka „języka towarzyskiego" wypełnia się tylko przy nazwiskach poddanych austryackich, przy nazwiskach zaś ludzi pochodzących z zagranicy, których jest np. we Lwowie blisko sześć tysięcy, tej rubryki się nie wypełnia.

Ze 156.961 poddanych austryackich spisanych we Lwowie 31-go grudnia roku 1900 wraz z załogą wojskową mówiło w życiu codziennem:

po polsku	120.684	osób
„ rusku	15.159	„
„ czesku	701	„
„ słoweńsku	7	„
„ chorwacku	3	„
„ włosku	16	„
„ rumuńsku	32	„
„ niemiecku	20.409	„

We wszystkich tych cyfrach oprócz języka słoweńskiego i włoskiego ma swoją cząstkę załoga wojskowa. Bez niej tak przedstawiają się te cyfry:

po polsku	mówi	117.899	osób
„ rusku	„	10.803	„
„ czesku	„	472	„
„ słoweńsku	„	7	„
„ chorwacku	„	3	„
„ włosku	„	16	„
„ rumuńsku	„	15	„
„ niemiecku	„	18.489	„

Z porównania tych cyfr z poprzedniemi widzimy, że stosunkowo największy procent, bo przeszło 30%, z ogółu ludności mówiącej po rusku stanowią żołnierze; zaś w stosunku do liczby ludzi mówiących we Lwowie po polsku wojsko stanowi zaledwie 2½%, z mówiących po niemiecku stanowi wojsko około 10%.

Wśród ludności cywilnej naszego miasta taki jest stosunek trzech głównych narodowości. Na każdy tysiąc ludzi mówi:

po polsku 800,
po niemiecku 125
po rusku 75.

Przypatrzmy się rozwojowi narodowościowemu we Lwowie widzimy, że przy liczbowym wzroście ludności każdej z trzech głównych narodowości, przecież stosunkowo do ogólnej liczby mieszkańców procent mówiących po polsku zmniejsza się, a wzrasta procent mówiących po niemiecku i po rusku. I tak:

po polsku mówiło w 1890	86%	w 1900	80%
po rusku „ „ „	4%	„ „	7½%
po niemiecku „ „ „	8%	„ „	12½%

Wzrost procentu narodowości ruskiej i niemieckiej pochodzi z napływu. Chłopi okoliczni, napływający do Lwowa, są Rusini, zaś prowincyonalni izraelici napływający do Lwowa, używają z reguły żargonu i dlatego podają jako „język towarzyski" język niemiecki. Jaki procent cyfry mówiących po niemiecku stanowią izraelici, przekonać się można z zestawienia cyfr, dotyczących wyznania i narodowości, z którego okaże się, że na każdych 10 mówiących po niemiecku, przypada we Lwowie 6 izraelitów.

Polityczne interesującym jest stosunek cyfr wyznania greko-katolickiego do cyfr ludzi uznających się Rusinami. Oto w okrągłych cyfrach, dotyczących ludności cywilnej:

w r. 1880 na 12.800 gr.-kat. 4200 używało j. rusk.
„ 1890 „ 15.200 „ 6500 „
„ 1900 „ 19.700 „ 10.800 „

Wraz z załogą wojskową przedstawiają się te cyfry następująco:

w r. 1880 na 14.880 gr.-kat. 6277 używało j. rusk.
„ 1890 „ 18.270 „ 9660 „
„ 1900 „ 24.770 „ 15.159 „

Widzimy tedy, że w roku 1880 przeciętnie na 14 grekokatolików pięciu czuje się Rusinami, w roku 1890 na 18 siedmiu, zaś w r. 1900 na 16 dziewięciu, z tego wynika jak silnie wzrasta uświadomienie narodowe wśród Rusinów, a ponieważ przypada ten wzrost od czasu, kiedy w naszym kraju agitują wszechpolacy i usilują na każdym kroku drażnić Rusinów, ubliżać im, deptać ich uczucia narodowe i podniecać ich nienawiść do Polaków, przeto cały ten wzrost procentu Rusinów a upadek procentu Polaków w całości policzyć można na karb agitacyi politycznej wszechpolaków. Zawsze bowiem w stosunkach międzynarodowych nieuczciwe i niesprawiedliwe postępowanie zwraca się przeciw tym, którzy nieuczciwie i niesprawiedliwie postępują.

Temperatura dnia 17 czerwca o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +17, we Lwowie +17, w Tarnopolu +17, w Czerniowcach +17, w Wiedniu +18, w Salzburgu +20, w Gracu +16, w Pradze +16, w Tryeście +22, w Abbazyi +17, w Ragnzie +21, w Budapeszcie +19, w Berlinie +19, w Hamburgu +19, w Monachium +18, w Zurychu +17, w Genewie +16, w Lugano +18, w Anglii +17, w Paryżu +17, w Biarritz +20, w Nizzy +17, w północnych Włoszech +17, we Florencyi +17, w Rzymie +17, w Neapolu +19, w Palermo +20, w Madrycie +13, w Sztokholmie +19, w Petersburgu +19, w Wilnie +21, w Warszawie +21, w Moskwie +17, w Kijowie +18, w Odesie +17, w Serajewie +14, w Belgradzie +18, w Bukareszcie +18, w Sofii +17, w Konstantynopolu +22, w Atenach +22. (Temperatura według Celsiusza).

Deszcze: w Galicyi, w Czechach, na Węgrzech, we Francyi, w Szwajcaryi, w północnych Włoszech i częściowo w Niemczech.

Niedoszły dar dla oficerów pruskich. Pisma niemieckie donoszą, że między dyrektorami wszystkich banków w Prusiech agitowali bardzo gorliwie książę Henckel-Donnersmark i prezydent banku państwowego Koch, aby zebrali fundusz 10 milionów marek i ofiarowali go w darze cesarzowi Wilhelmowi na wsparcia dla oficerów, potrzebujących pomocy. Zebranie, które zwołał ks. Henckel-Donnersmark, obfitowało w zajmujące szczegóły.

I tak kiedy książę zagaiwszy obrady, wezwał zebranych w imię ojczyzny, aby poparli cesarza w utrzymaniu dobrego korpusu oficerskiego, jeden z dyrektorów banków odpowiedział, że Towarzystwa akcyjne nie mogą na ten cel przeznaczać żadnych kwot. Ks. Henckel-Donnersmark zaznaczył, że nie idzie tu o Towarzystwa akcyjne, ale o osoby wszystkich dyrektorów. Dyrektor banku Ahrens podniósł, że korpus oficerski nie rekrutuje się z tych sfer, z których pochodzą dyrektorowie banków, lecz ze sfer towarzyskich zupełnie innych. Niech te sfery pośpieszą oficerom z pomocą. Nie uchodzi, aby wykluczeni popierali wykluczających. Po tem przemówieniu zgromadzeni rozeszli się z kwaśnemi minami, nie powziąwszy żadnej uchwały.

Zmarli. W Brodach Wojciech Mikulewicz, kasyer miejski, w 87 r. życia. — W Gerbersdorfie pod Berlinem Teodor Kalkstein, dyrektor Banku ziemskiego. — W Samborze Aniela Jaworska, wdowa po profesorze gimnazyalnym, w 62 roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 18 R. w poł. + 23 w cieniu, + 32 na słońcu. Bar. 768. Idzie w górę. Upał.

Życzliwa dusza.

Mąż. Powiedz mi Fipciu dlaczego ty wszystkim rekomendujesz Kokosińską, skoro zawsze mówiłaś, że tak licho robi suknie, żeś ją musiała porzucić.

Żona. Ależ, mój Pafnucy, jakiś ty niedomyślny. Dlatego właśnie, że ona tak licho robi zalecam ją wszystkim moi przyjaciółkom.

Nowoczesna żona.

— Kochana żonusiu, odpadł mi guzik od fraka.

— No, ten jeden raz jeszcze ci go przyszyję, ale musisz mi święcie obiecać, że nikomu o tem słówka nie powiesz.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: „Sprawa Mathieu," krotochwila Tristana Bernarda. — We środę i we czwartek teatr zamknięty.

Colosseum w Pasażu Hermanów. Pierwszorzędny i największy teatr rozmaitości. Od 16 do 30 czerwca zupełnie nowy, światowy program familijny. Przedstawienia odbywają się we wspaniale urządzonym ogrodzie, w czasie deszczu w odnowionej sali. Początek o godz. 8 wieczorem. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 pop. i 8 wieczorem.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 17 czerwca.

(Z). Austryacka Rada państwa wybrała wczoraj deputacyę kwotową i przez to dała do poznania, że pragnie, aby wydatki wspólne i na rok przyszły rozdzielone zostały w drodze parlamentarnej między obie połowy monarchii. Oczywiście jednak podstawowym warunkiem do tego jest, ażeby także węgierski parlament wybrał swoją deputacyę kwotową i ażeby obie porozumiały się ze sobą. Widoki jednak na to są bardzo małe, to też prawdopodobnie cała działalność austryackiej deputacyi w tym roku polegać będzie na tem, że tymi dniami zbierze się ona i ukonstytuuje, a następnie czekać będzie czy Węgrzy nie wybiorą swojej deputacyi. Na tem czekaniu upływa czas do końca czerwca, a ponieważ wydatki wspólne asygnowane być muszą od 1 lipca, przeto Cesarz przed tym dniem w drodze rozporządzenia oznaczy, ile ma płacić Austrya, a ile Węgry.

Zamknięcie rachunków gospodarki państwowej w Austryi za rok ubiegły wypadło bardzo pomyślnie. W preliminarzu na rok 1904 przewidziano wprawdzie nadwyżkę około 2 milionów koron, ale w takim tylko razie, jeżeli rząd będzie mógł wypuścić rentę amortyzacyjną za sumę 26,390.000 koron. Tymczasem ponieważ budżet nie został parlamentarnie uchwalony, przeto rząd nie mógł wypuścić tej renty, przeto rachunkowo wypadało że zamiast 2-milionowej nadwyżki, jest deficyt 24,390.000 koron. W rzeczywistości jednak dochody tak dopisały, że pomimo, iż nie wypuszczono owej renty pozostało jeszcze po opędzeniu wszystkich wydatków państwowych nadwyżki dochodów około 6 milionów koron. A zatem faktyczny rezultat jest o 30 milionów koron lepszy od preliminarza.

Na targu nastało dziś lekkie poprawienie się tendencyi. Tylko renta węgierska i inne lokacyjne papiery węgierskie upadły, gdyż publiczność sprzedawała je lub mieniała na austryacką rentę i austryackie papiery.

Z targów zbożowych.

Wiedeń 18 czerwca.

(Z.) Także w minionym tygodniu aura sprzyjała rozwojowi wegetacyi w obydwóch połowach monarchii. Były wprawdzie tu i ówdzie gwałtowne burze połączone z lokalnemi katastrofami, wszelako obszar objęty niemi jest stosunkowo niewielki i dlatego nie wpływają one na zmianę dotychczasowych pomyślnych kombinacyi, co do spodziewanych zbiorów. Z okolic nad Cisą, gdzie skarżono się na brak deszczów, nie nadchodzą od tygodnia już żadne skargi. Wedle dzisiejszego stanu pól, obliczają przypuszczalny zbiór pszenicy na Węgrzech na 42 milionów centnarów metrycznych. Byłby to zatem zbiór lepszy od przeciętnego. Pod wpływem tych pomyślnych doniesień obniżyły się ceny zboża i to zarówno z bezwłoczną dostawą, jak i z dostawą na jesień. Pszenica gotowa spadła o 25 halerzy na 50 kilo, na październik o 30 halerzy, żyto potaniało o 10 do 15 halerzy. Tylko ceny kukurudzy są wciąż nieruchome.

Wiadomości nadchodzące z Rumunii każą wnosić, że rolnicy tamtejsi żywią obawy, iż tegoroczny zbiór pszenicy pod względem jakościowym może zawieść i że żniwa dostarczą samych tylko lekkich gatunków ziarna, wagi 75, a najwyżej 77 kilo na hektolitr.

W Serbii ozima pszenica, żyto i jęczmień wyglądają bardzo pięknie, z zasiewów jarych zaś najpiękniej wyglądają jęczmień i owies. Za dni ośm do dziesięciu rozpoczną tam już zapewne żąć jęczmień.

Dzisiejszy stan zapasów głównych gatunków ziarna, nagromadzonych w Wiedniu, jest następujący: pszenicy 76 wagonów, żyta 189, jęczmienia 100, owsa 688, kukurudzy 127, mąki i otrębów 129, soczewicy 9 wagonów.

Płacono loco Wiedeń za 50 kilo: Za pszenicę cisańską (78 do 82 kilo) 9·00—9·45, za banatkę (77 do 80 kilo) 8·65—9·10, za słowacką (77 do 80 kilo) 8·70—9·00, dolno-austryacką (78 do 80 kilo) 9·00—9·20.

Za żyto słowackie (72 do 75 kilo) 7·40 do 7·60, rozmaite węgierskie (72 do 74 kilo) 7·25—7·45, austryackie (73 do 76 kilo) 7·40—7·55.

Za jęczmień morawski (loco stacya) 7·90 do 8·40, za słowacki 7·70—8·25, jęczmień na paszę 7·20 do 7·60.

Za kukurudzę węgierską płacono 8·00—8·35, amerykańską „Yellow" 7·80—8·00, rosyjską 7·80—8·00, Cinquantin 8·55 do 9·00.

Za owies węgierski w poślednich gatunkach płacono 6·45—6·65, średnie gatunki 6·55 do 6·90, prima 6·80—7·70.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Praga. Związek fabrykantów cukru dla Czech odbył wspólnie z austro-węgierskim związkiem centralnym dla przemysłu cukrowego posiedzenie, na które przybyli zastępcy 104 cukrowni z całej monarchii. Uchwalono jednomyślnie następujące rezolucye: 1. wyrażenie ubolewania z powodu uchwały Izby posłów w sprawie zakazu rejonowania buraków, w nadziei, że przedłożenie to nie uzyska sankcyi; 2. żądanie obniżenia podatku od cukru, zakazu handlu sacharyną także dla celów lekarskich i wydania energicznych zarządzeń przeciw jej przemycaniu; 3. żądanie w interesie publicznym i przemysłu cukrowego zaprowadzenia dla syropu cukrowego, robionego z kartofli, przymusu deklaracyi.

Budapeszt. Baron Fejervary i ministrowie złożyli wizytę przewódcom stronnictw i prezydentowi sejmu. Wczoraj był Fejervary u Kossutha.

Minister wojny Pittreich z jednym ze swych adjutantów złożył wizytę prezydentowi sejmu Justhowi, który następnie wobec jednego z dziennikarzy oświadczył, że wbrew wszelkim innym doniesieniom wizyta ta miała tylko charakter uprzejmości.

Budapeszt. Naczelny komitet opozycyi odbył wczoraj półtrzeciagodzinne posiedzenie, na którem jednomyślnie uchwalił, aby zaraz po przedstawieniu się nowego rządu wyrażono mu votum nieufności. Odczytano dotyczący wniosek, który w sejmie postawi Kossuth.

Budapeszt. Komisya incompatibilitatis orzekła 4 głosami przez 3, wygaśnięcie mandatu b. prezydenta Izby Perczela z tego powodu, że przyjął od rządu wyższą pensyę daną mu w drodze łaski.

Budapeszt. Wczoraj popołudniu dokonał biskup Mailath w otoczeniu duchowieństwa w uroczysty sposób pokropienia zwłok arcyksięcia Józefa. Następnie przeniesiono trumnę do grobowca. W pogrzebie wziął udział Cesarz, arcyksiążęta, zastępcy obcych monarchów, ministrowie wspólni i węgierscy, oraz imieniem rządu austryackiego Bylandt-Rheidt, Piętak i Schönaich, prezydenci obu Izb Rady państwa, dygnitarze i t. d.

Po pogrzebie odjechał król o godzinie 6 wieczór do Wiednia.

Wiedeń. Cesarz powrócił wieczorem z Budapesztu.

Rzym. Papież ogłosił wczoraj encyklikę do włoskich biskupów, w której wzywa do zakładania związków ludowych, około których powinny skupiać się wszystkie inne związki katolickie o charakterze gospodarczym. Dalej wzywa Ojciec św. katolików włoskich do udziału w publicznem życiu politycznem, a mianowicie w sposób, służący godnie chrześcijańskiej cywilizacyi i materyalnemu dobrobytowi ludu. Papież podnosi, że Kościół zawsze dowodził swej żywotności przystosowywaniem się do zgodnych z duchem czasu potrzeb społeczeństwa, utrzymując zawsze niewzruszalną wiarę i moralność. Katolicy, którzy należą do związków gospodarczych i biorą udział w publicznej administracyi, powinni być zależni od zwierzchności kościelnej; o ile jednakże wchodzą w grę świeckie interesy, powinni korzystać z jak najdalej idącej wolności. Ojciec św. gani tych, którzy nie są wierni tym zasadom, i wzywa duchowieństwo, aby trzymało się zdala od walk partyjnych.

Rzym. Dzienniki, omawiając encyklikę, zaznaczają, że w praktyce równa się ona zniesieniu non expedit i uprawnia katolików włoskich do brania udziału w pracy ustawodawczej.

Sztokholm. *Swenska Dagebladet* wywodzi, że obecny spokój, panujący w Szwecyi, nie powinien wywoływać niepokoju w Norwegii. Mobilizacya w danych warunkach nie jest potrzebną, ale gdyby miały się odbyć ćwiczenia armii lądowej i morskiej, to fakt ten również nie powinien budzić obaw.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Fezu: Mówią o kilku koncesyach, udzielonych przez sułtana Niemcom. Dotychczas nie ma potwierdzenia tych pogłosek.

Baltimore. W Stanie nowojorskim pociąg towarowy zderzył się z pociągiem osobowym, przyczem 23 osób straciło życie.

Kraków. Wczoraj pod przewodnictwem Rollego odbyło się zgromadzenie stowarzyszenia krawców katolickich. Obrót kasowy wynosi 461.388 koron. Czysty zysk 1.116 koron. Krawcy w liczbie 52 zarobili 48.782 kor. Ubrań gotowych na miejscu wyrobionych sprzedano na 39.486 kor. Uchwalono 5% dywidendę.

Warszawa. Skutkiem wiadomości, że żydzi będą wykluczeni od korzystania z reform, przyszło wczoraj do gwałtownych manifestacyi. Żydzi z czerwonymi sztandarami wyszli z bożnic i przeciągali przez miasto. Patrol dał ognia i dwóch śmiertelnie zranił.

Paryż. Z Petersburga donoszą, iż dymisya w. ks. Aleksego będzie sygnałem do emigracyi wielkich książąt z Rosyi, co ułatwiłoby znacznie przeprowadzenie reform. Dotąd pewnem jest tylko, że w. ks. Aleksy ma się przesiedlić do Paryża.

Berlin. Z Łodzi telegrafują, iż wczorej przyszło tam do gwałtownych scen ulicznych. 2000 robotników żydowskich kroczyło ze sztandarami. Kozacy chcieli ich rozpędzić. Wszczęła się więc bójka, podczas której kozacy dali ognia i zabili 7 osób, a 38 zranili.

(Depesze popołudniowe).

Ateny. Wobec tego, że Roma nie przyjął misyi utworzenia gabinetu i że jest życzeniem króla, żeby Delyanniści pozostali przy władzy celem przeprowadzenia programu ekonomicznego, jest rzeczą pewną, że utworzenia gabinetu podejmie się Rallis wraz z Epaminondasem Delyannisem, synowcem zmarłego ministra.

Rada państwa.

Wiedeń. Na wniosek p. Klofacza odczytano dziś interpelacye w dosłownem brzmieniu. P. Breiter interpeluje prezydenta ministrów w sprawie subwencyi rządowej dla miasta Lwowa w celach asanacyjnych. Interpelant wskazuje na ostatnią nawalnicę, jaka Lwów nawiedziła, a która wyrządziła ogromne szkody, głównie wskutek braku kanalizacyi, która wymaga znacznych kosztów. Rząd więc powinien przyjść miastu z pomocą. Wypłata pierwszej raty subwencyi nastąpiła w r. 1902, dalszych rat rząd, mimo przyrzeczeń dra Koerbera, nie wypłacił. Interpelant zapytuje więc, czy bar. Gautsch czuje się związanym przyrzeczeniami poprzedniego rządu i czy jest w stanie podać jeszcze przed odroczeniem sesyi parlamentu wysokość subwencyi, jakiej rząd udzieli miastu, tudzież czy zarządzi bezzwłoczne wypłacenie dalszej raty subwencyi.

Następnie Izba przeszła do dyskusyi nad nagłym wnioskiem p. Wohlmeyera (chrz. soc.) w sprawie napadu na posła dr. Scheichera (chrz. soc.) koło St. Pölten, dokonanego przez socyalistów. W uzasadnieniu wniosku p. Wohlmeyer opisuje zajście i powiada, że według opinii lekarzy grozi Scheicherowi utrata jednego oka.

Cała ludność jest wzburzona, a państwo nie powinno ścierpieć tego, by poszczególne stronnictwa napadały na ulicy na swych przeciwników politycznych. Prosi o przyjęcie nagłości wniosku, który wyraża oburzenie z powodu napadu i domaga się przykładnego ukarania winnych.

P. W r a b e t z (postęp.) wywodzi, że i on potępia to postępowanie, gdyż przeciw pięści niema żadnego argumentu. Ubolewa jednakowoż, że wnioskodawca i jego stronnictwo tak późno dopiero przyszli do tego przekonania. To, co się wczoraj stało w St. Pölten, jest dziełem partyi chrześcijańsko-socyalnej i wynika z jej działalności z lat ostatnich piętnastu.

P. S t e i n e r (chrz. soc.) potępia w ostrych słowach napad i czyni zań odpowiedzialnym partyę socyalistyczną. Powiada, że otrzymał z poważnej strony informacye, że obawiać się należy podobnych jeszcze napadów. Domaga się ochrony ze strony rządu.

Zabiera głos minister spraw wewnętrznych hr. B y l a n d t - R h e i d t.

W o j n a.

Waszyngton. Poseł japoński Takahira zawiadomił prezydenta Roosevelta, że do dnia 1 sierpnia pełnomocnik japoński będzie mógł przybyć do Waszyngtonu. Jeżeli Rosya na to się zgodzi, to wówczas może się zebrać konferencya.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Uznanie.

Ze strony Zarządu kościoła parafialnego w Stojanowie poświadcza się, że w niedawno ukończonym tu kościele rzymsko-katolickim na nasze zamówienie **krakowski Zakład witrażów i fabryka mozaiki szklanej prof. Władysława Ekielskiego i Antoniego Tucha** wykonał 3 okna figuralne, mieszczące w sobie 5 figur Świętych Pańskich w odpowiedniem ugrupowaniu.

Z przyjemnością widzimy się spowodowani stwierdzić, że witraże te pod względem kompozycyi, doboru kolorów, jakoteż zastosowania się do naszych życzeń, wykonane zostały doskonale i nie ustępują podobnym robotom zagranicznym. Ze szczególnem uznaniem musimy zaznaczyć, że robota ta w niezwykle krótkim przeciągu czasu *sześciu tygodni* zamówioną, wykonaną i osadzoną została; przyczem koszta tych witraży obliczane zostały jak najumiarkowaniej, tak, że uważamy sobie za miły obowiązek firmę tę najszerszym kołom polecić jak najgoręcej.

X. Błażej Janor,
przewodniczący komitetu i proboszcz ob. łać.
Stojanów 14 czerwca 1905 r.

Wiedeń 20 czerwca. (Giełda towarowa). Cukier 26·75—26·95 (słabo), na październik i grudzień 22·65—22·75. — Spirytus 42·00—42·20 (bez interesu). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 20 czerwca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·20. Spirytus 00·00.

Paryż 20 czerwca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 98·70. — Mąka („Fleur de Paris") 30·65.

Frankfurt 20 czerwca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 208·00. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 000·00. — Laura 000.00.

Budapeszt 20 czerwca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na październik 15·48—15·50; żyto na październik 12·60—12·62; owies na październik 10·98—11·00; kukurudza na lipiec 14·92—14·94, na maj 1906 r. 10·94—10.96. Rzepak na sierpień 23·80—24·00. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: lepsza. — Usposobienie: spokojne. — Pogoda: pochmurno.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 20 czerwca.

Marki 117·45, renta majowa 100·40, węgierska renta koronowa 97·35, akcye: austr. zakł. kredyt. 663.00, węg. zakł. kred. 779·00, anglobanku 308.50, unionbanku 541·00, bankvereinu 552.00, länderbanku 454·25, kolei państw. 665·00, lombardy 86·75, akcye kolei Elbethal 445.50, fabryki broni 580·00, tytoniowe 000·00, alpiny 528.50, Rima Muranyi 000·00, prag. Tow. żel. 0000.00, losy tureckie 142·50, ruble 253·00. Usposobienie: utrzymane.

Lwów 20 czerwca. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 100 kor. 584.— do 594.—. Banku hipotecznego po 240 Kor. 547·00 do 555.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 320 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 860·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101.50 do 000·00, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.80 do 102.60. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·80 do 100.50 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·80 do 100·50

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 99.80 — 100·50 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.30 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.50 do 000.00 Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.5 102.20. Komun. Banku kraj. (4-j em.) 99.80 do 100.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99.80 do 100.00. Pożyczki kraj. z roku 1878 4½ proc. —.— do —.—. 4 proc. z 1898 r. 99.80—100.60 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.50 do 00.00. 4½% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*,
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20*. 1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45 (od 15|6 do 30|9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25. 2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10.55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.43, 11.15, 9.28*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30|9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 6.50, 7.50, 9.55, przedpołudniem, tylko w niedziele i rz. kat. święta, 1.46. po południu, tylko w niedzielę i rz. kat. święta 3.05, 4.16 5.00, 7.41*, 8.55* (od 4|5 10|9 włącznie).
Z Janowa: 8.18, 1.15, (od 1|5 do 30|9) 4.32, 8.45* (od 14|5 do 10|9) 9.25* (od 14|5 do 10|9 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 10.10* (od 1|6 do 10|9 w niedziele i święta)
Z Lubienia W.: 11.52* (od 14|5 do 10|9 w niedz. i święta)

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 5.50*, 8.30, (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 12.30. popołudniu (tylko w niedziele i rz. kat. święta) 2.10, 3.20, 6.10; 7.30*, 7.55*.
Do Janowa: 6.55, 9.15, (od 1|5 do 30|9) 1.35 (od 14|5 do 10|9 w niedziele i rz. kat. święta), 3.08, (od 14 maja do 10 września) 5.56.
Do Szczerca. 1.55 (od 1|6 do 10|9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 14|5 do 10|9 w niedz. i święta).
Do Rawy Ruskiej 11·15* (każdej niedzieli).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

we Lwowie

Filie: w Krakowie, w Czerniowcach, w Tarnopolu. **Ekspozytury:** w Stanisławowie, w Podwołoczyskach, w Nowosielicy.

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje wszelkie papierv wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Zlecenia giełdowe

uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej

Lokacji kapitałów.

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów losów

i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów

przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy

PRZYJMUJE WKŁADKI

i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

Za dopłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Fularowy **JEDWAB** Bastowy **JEDWAB** Chine-**JEDWAB** Dla podlotków **JEDWAB**

na bluzki, suknie we wszystkich cenach, jakoteż najnowsze czarne, białe i kolorowe jedwabie **Henneberga** od 60 ct. do złr. 11·35 za metr. Franco i już oclone aż do domu. Wzory odwrotną pocztą.

Fabryka jedwabiu **HENNEBERG Zurych** (Zürich).

KOLEJE WĄZKOTOROWE

sprzedaje i wypożycza

Węgierska Fabryka wagonów i maszyn, Tow. akc. w Raab



Zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

Eifermann & Comp.

Lwów — Drohobycz.

Najnowsze wydawnictwa:

Księgarni Spółki wydawniczej Polskiej w Krakowie

(Rachunek w c. k. Urzędzie poczt. kasy oszczędności, l. 869057).

Abgar Sołtan. ***Rywale***, Powieść K. 3·50
W oprawie płóciennej . K. 4·50

Burckhardt J. Kultura odrodzenia we Włoszech. Tłómaczenie według VIII wydania, opracowanego przez Ludwika Geigera, Tom 1. z przedpłatą za 2 tomy . . . . . 12.—

Czartoryski A. Pamiętniki i korespondencya z cesarzem Aleksandrem I. Dwa tomy . . . . 8.—
W oprawie płóciennej . . 10.—

Heidenstam V. Karolinczycy. Przełożył z szwedzkiego F. Szukiewicz 1.20
Opowiadania i obrazki z czasów wojen Karola XII.

Kopera F. Dzieje skarbca koronnego czyli insygniów i klejnotów koronnych Polski . . . . 5.—
W oprawie płóciennej . . 6.—

Krzywoszewski St. Rusałka. Zbiór nowel . . . . . . 2.—
W oprawie płóciennej . . 3.—

Machczyński K. Humoreski i nowele myśliwskie i obyczajowe . 2.—
W oprawie płóciennej . . 3.—

Maryan z nad Dniepru. ***Dzieje Polski*** aż po najnowsze czasy treściwie opowiedziane, objaśnione 124 ryci. K. 4·50
kartonowane . . . K. 5·—
wydanie na kredowym papierze, oprawne ozdobne w płótno . K. 12·—

Mysłowska S. Żona paralityka. Zarys powieściowy . . . . . 2.—
Pełen wdzięku obrazek z życia.
W oprawie płóciennej . . 3.—

Rapacki W. Około teatru. Szkice, obrazki, wspomnienia . . 4.—
W oprawie płóciennej . . 5.—

Rys historyczny kampanii odbytej w r. 1809 w księstwie Warszawskiem pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego. Z dopełnieniami, obejmującemi urzędowe akta, rozkazy dzienne, korespondencye, mowy i pozycye. Wydanie wznowione . 2.—
W oprawie płóciennej . . 3.—

Sierotiński J. Katorżnik, czyli pamiętniki Sybiraka, napisane przez zesłanego w r. 1868, na ośm lat do robót katorżnych w kopalniach Nerczyńskich, kraju Zabajkalskiego w Syberyi 2.—
W oprawie płóciennej . . 3.—

Teresa Jadwiga. ***Za oceanem.*** Powieść historyczna dla młodzieży z czasów wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. — Z portretami Kościuszki i Pułaskiego karton . . . K. 3·20

Tretiak J. Juliusz Słowacki. Historya ducha poety i jej odbicie w poezyi. Dwa obszerne tomy, z 5 rycin. 15.—
W ozdobnej oprawie płócien. 17.—

Tretiak J. Najświętsza Panna w poezyi polskiej . . . 2.—
W ozdobnej oprawie płócien. 4.—

Ventura de Raulica. ***Posłannictwo katolickiej niewiasty*** od początku chrześciaństwa po nasze czasy. Cztery tomy . . . K. 12·—
W oprawie płóciennej . K. 16·—

Wężyk F. Powstanie Królestwa Polskiego w roku 1830—1831 . 3.—
W oprawie płóciennej . . 4.—

Wspomnienia o Słucku. Wydał B. J. K. . . . K. 1·40

Do nabycia za pośrednict. każdej księgarni. Odwr. wysyła Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie.

Drobne ogłoszenia.

2 zł.

za przerobienie 8-ch poduszek materacowych. Drelichy na pokrycie od 50 ct., 1·50 i 2.50 kosztuje przerobienie starej kołdry; pokrycia od 45 ct. za metr w pracowni **J. Schustera**, Lwów, Kopernika 5.

Do sprzedania parterowy
Dom z ogrodem
na Zamarstynowie przy ulicy Lwowskiej l. 16. Gotówka 5.000 koron, albo na raty po 150 koron miesięcznie. Oferty pod „Dom z ogrodem". Biuro dzienników Lwów Pasaż Hausmana 9. **Pośrednictwo wykluczone.**

Każdy
zda egzamin prawno-hist. w październiku, kto zgłosi się do rutynowanego prawnika pod „Alfa" Uniwersytet Lwów.

Majątek
do wydzierżawienia od 1/4 906 przestrzeni 723 morgów. Bliższa wiadomość **Zarząd dóbr Izydorówka op. Żurawno.**
(Pośrednictwo wykluczone).

Kursa
do egzaminu ludowego i wydziałowego z grupy II i III. Olga Filippi Zimorowicza 8.

Wzorową pracownię
i skład wyrobów złotych i srebrnych poleca **Jan Wojtych** złotnik, zaprzysiężony znawca sądowy, Lwów Akademicka 6.

Racyonalne gospodarstwo rybne stawów
z nieużytków i moczarów, urządza i kieruje, za pobraniem tantiemy z czystego dochodu po 25% nakładowego kapitału. Zgłoszenia przyjmuje
Jerzy Stonowski
dyrektor w Chorostkowie.

W sprawach losów prosimy skorzystać z naszych usług. Sprzedajemy losy także na spłaty miesięczne. Losy zastawione wykupujemy i odstępujemy je na spłaty. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka bankowego, który rozsyłamy bezpłatnie Kupno i sprzedaż efektów i monet. **Schütz i Chajes** Dom bankowy we Lwowie, pl. Maryacki 2.

Jaremcze
Dwa duże pokoje z werandami, z komfortem urządzone z całem utrzymaniem dla 2-ga osób dystyngowanych do najęcia.
Zgłoszenia biuro **Sokołowskiego.** **Pasaż Hausmana Lwów.**

Materye meblowe
firanki koronkowe, dywany i t. p. poleca po cenach fabrycznych
W. ADAMSKI, LWÓW
Hotel George'a.

Gorzelnik
kawaler, poszukuje samodzielnej, posady, obeznany z aparatami wszelkiego rodzaju. Bliższa wiadomość listownie.
Pogorzelski poczta Tarnobrzeg w Dzikowie.

Wyszło
nakładem moim okazałe dzieło w dwóch tomach p. t.:
„Dzieje Polski"
z illustracyami przez **Juliana Bączyńskiego**. Dzieło to obejmuje 944 stron, zawiera około 200 pięknych illustracyi, które przedstawiają portrety królów, hetmanów, starożytne zamki, bitwy i 8 mapek. Dzieło opracowane podług najnowszych źródeł, napisane językiem czysto polskim przystępnie i zajmująco. Cena egz. bross. **6** m., egz. karton **7** m., egz. opr. w płótno **7** m. **50** f.
K. Kozłowski
wydawca, Poznań, Długa 8.

Rybołostwo!
Największy wybór wszelkich przyborów
u Alojzego Hübnera
we Lwowie, Rynek 38.
Cenniki illustrowane darmo i opłatnie.

Piszący biegle na maszynie poszukuje ubocznego zajęcia za skromnem wynagrodzeniem od 4-tej po poł. Post. rest. „Piszący".

Poszukuje się kupna starych mebli mahoniowych, ale w dobrym stanie. Zgłoszenia pod „Meble". Biuro ogłoszeń **Pasaż Hausmana 9, Lwów.**

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.



Artystyczny Zakład rytowniczy
Maksa Glasermana
Lwów, ul. Sykstuska l. 17.
wykonywa gustownie i tanio:
Stampilie metalowe i kauczukowe, tablice i napisy metalowe, numera oryentacyjne, tablice graniczne, odznaki dla straży, obcęgi do plomb, numeratory i stampilie z datami dla c. k. Starostw, Sądów i t. p., marki pieczątkowe, oraz różne grawury na wszelkich metalach. Skład drukarń kauczukowych i farb do stampilii.

Pierścionki
Obrączki ślubne, szpilki bukietowe, wszelkie wyroby złote i srebrne poleca
Franciszek Kwaśniewski
Plac Halicki 4.
Przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacye.

Wobec rozsiewanych pogłosek ze strony firm konkurencyjnych
oświadczamy,
że podczas pożaru w naszej fabryce z 4. na 5-go czerwca b. r. spalił się wyłącznie tylko pawilon przeznaczony na extrakcyę tłuszczu, co nie wpłynie wcale na dalszą produkcyę superfosfatu, owszem ze względu na zapowiadające się niezwykłe zapotrzebowanie nawozów sztucznych w roku bieżącym, ***przygotowujemy na sezon jesienny znacznie większe zapasy niż w roku zeszłym.***
I. galic. Towarzystwo akcyjne dla przemysłu chemicznego
(przedtem Spółka kom. JULIANA WANGA)
we Lwowie, ul. Akademicka l. 8. I. p.

Lwowska fabryka chemiczna „TLEN"
LWÓW — ZAMARSTYNÓW
wyrabia i poleca
Mydła toaletowe
od najtańszych do najwykwintniejszych nieustępujące mydłom zagranicznym.
Perfumy z naturalnych wyciągów kwiatowych,
Woda kolońska zwykła kwiatowa i angielska
Puder „Enniee" w 5 kolorach,
Atrament kancelaryjny,
Atrament kolorowy,
Farby do stampili,
Guma do klejenia,
Płyn do wywabiania plam,
Środki opatrunkowe,
Kąpiele z kwasem węglanym á la Nauheim
Kąpiele balsamiczno-borowinowe.
Nabyć można we wszystkich znaczniejszych aptekach, drogueryach i sklepach galanteryjnych.
Prospekty i cenniki franco i gratis.

L. W. 54.001/905.

Ogłoszenie konkursu.

W roku bieżącym przyjmowane będą ubogie sieroty aż do ukończenia 18 roku życia, tudzież dzieci opuszczone i zaniedbane lub na zaniedbanie narażone, a przynależne do jednej z gmin tutejszego kraju na utrzymanie i wychowanie kosztem lub przy pomocy krajowego funduszu sierocego.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „*Gazecie Lwowskiej* i za pośrednictwem Wydziałów powiatowych, tudzież Magistratów m. Lwowa i Krakowa".

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego za pośrednictwem właściwych Wydziałów powiatowych lub Magistratów m. Lwowa i Krakowa, upływa z dniem 31. lipca 1905.

We Lwowie, dnia 8 czerwca 1905.

Piotrowski.

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.